

WIEŚCI GMINNE



Antolin * Bilsko* Brzeziny* Ciechocin * Dąbie * Felinów * Gwizdów * Kalenne* Lute* Majdan * Michałówka * Modliborzyce * Pasieka* Słupie * Stojeszyn Pierwszy * Stojeszyn Drugi * Stojeszyn Kolonia* Świnki * Węgliska * Wierzchowiska Pierwsze * Wierzchowiska Drugie * Wolica Pierwsza * Wolica Druga * Wolica Kolonia * Kolonia Zamek * Zarajec*

Nr 24

Wrzesień 2011

Kwartalnik wydawany przez Urząd Gminy i Gminną Bibliotekę Publiczną

im. K. Zielińskiego w Modliborzycach



OBCHODY 380 ROCZNICY LOKACJI MODLIBORZYC

Pomysłem upamiętnienia 380 rocznicy lokacji Modliborzyc zainteresowała władze gminy Pani Urszula Bzdyra. W ślad za tym wójt gminy powołał Komitet Organizacyjny Obchodów Jubileuszu 380-lecia Modliborzyc, w skład którego weszli: Małgorzata Warmuzińska - dyrektor Zespołu Szkół w Modliborzycach, Zenobia Trójczak - dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Modliborzycach, Irena Kędzińska - sekretarz gminy, Piotr Rogoża - przewodniczący Rady Gminy Modliborzycze, Mariusz Wieleba - radny, przewodniczący Komisji Zdrowia, Oświaty i Kultury, Zdzisław Drzazga - radny, przewodniczący Komisji Rewizyjnej, Andrzej Rząd - dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Modliborzycach.

Program obchodów obejmował cztery dni: czwartek 15 września 2011r. - uroczyste otwarcie Kompleksu Boisk Sportowych w Modliborzycach, piątek 16 września 2011r. - uroczysta sesja Rady Gminy Modliborzycze, poprzedzona mszą świętą oraz sobota 17 września i niedziela 18 września 2011 roku - programy artystyczne.

Otwarcia boisk w dniu 15 września 2011r. dokonał wójt gminy - Witold Kowalik.



Wstęgę przecięli: Pan Andrzej Markowski - reprezentujący firmę, która wykonała boiska, Pan Piotr Rogoża - przewodniczący Rady Gminy Modliborzycze, Pan Grzegorz Nieborak - prezes Gminnego Uczniowskiego Klubu Sportowego i Witold Kowalik - wójt gminy



Obiekt poświęcił ksiądz Mateusz Woszczyzna.



W uroczystym otwarciu uczestniczyli: starosta Starostwa Powiatowego w Janowie Lubelskim - Pan Jerzy Bielecki, burmistrz i wójtowie sąsiednich gmin, prezesi klubów sportowych z terenu powiatu janowskiego, radni Rady Gminy Modliborzycze oraz mieszkańcy naszej gminy, którzy przyszli również po to, żeby kibicować swojej drużynie, rozgrywającej mecz z Miejskim Klubem Sportowym „Janowianka”.

W piątek 16 września 2011 roku proboszcz tutejszej parafii - ksiądz Czesław Bednarz odprawił mszę świętą w koncelebrze z księżmi: Józefem Brzozowskim, Mateuszem Woszczyzną, Eugeniuszem Ziajko i Krzysztofem Woźniakiem.



Po mszy goście zaproszeni przeszli do Gminnego Ośrodka Kultury, gdzie scenką, obrazującą wręczenie aktu lokacyjnego założycielowi Modliborzyc, w wykonaniu młodzieży gimnazjalnej z Zespołu Szkół w Modliborzycach, rozpoczęto uroczystą sesję.



Kolejnym punktem był występ dzieci z Samorządowego Przedszkola w Modliborzycach, które przedstawiły wiersze i piosenki nawiązujące do tego historycznego wydarzenia.



Następnie obejrzelśmy prezentację historyczną Pani Urszuli Bzdyra - mieszkanki Modliborzyc, po której nastąpił wykład o walorach środowiskowych Modliborzyc i okolic, wygłoszony przez Pana Franciszka Szpindę - pracownika Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie.



Kolejnym punktem programu sesji było wręczenie odznaczenia „Zasłużony dla gminy Modliborzycze”. Otrzymał je pośmiertnie Józef Serwatka. Wnioskodawcą był Pan Zdzisław Drzazga - mieszkaniec Modliborzyc, który przedstawił zasługi śp. Józefa Serwatki dla rozwoju lokalnej społeczności. Statuetkę i dyplom odebrały: żona - Regina Serwatka oraz córki: Pani Anna Wołoszynek i Pani Jadwiga Graboś. Pani Anna



Wołoszynek serdecznie podziękowała wszystkim, którzy przyczynili się do przyznania odznaczenia.



Starosta Janowski - Pan Jerzy Bielecki i wicestarosta - Pan Włodzimierz Gomółka wręczyli wójtowi gminy - Panu Witoldowi Kowalikowi i przewodniczącemu Rady Gminy Modliborzycze - Panu Piotrowi Rogoży życzenia i gratulacje z okazji jubileuszu.



Na ręce Pana Piotra Rogoży - przewodniczącego Rady Gminy Modliborzycze, w imieniu Marszałka Województwa Lubelskiego, list gratulacyjny przekazał Pan Marek Grzyb.

Pani Stefania Suchora ze Stojeszyna Drugiego otrzymała nagrodę Marszałka Województwa Lubelskiego, którą wręczył Pan Piotr Rzetelski. W podziękowaniu Pani Stefania Suchora zagrała wszystkim zebranym życzenia na harmonijce ustnej.



Wśród gości zaproszonych na uroczystość jubileuszu 380-lecia lokacji Modliborzycze byli najstarsi mieszkańcy Modliborzycze oraz osoby wywodzące się z Modliborzycze, mieszkające poza nimi, jednak żywo interesujące się zarówno historią naszego regionu jak i obecnym rozwojem. Jedną z takich osób była Pani Maria Dzierżawska, mieszkająca w Puławach, która zabrała głos. Podziękowała za zaproszenie, przekazała słowa uznania i gratulacje władzom gminy.



Wójt gminy - Witold Kowalik podziękował tym, którzy zaangażowali się w przygotowanie jubileuszu obchodów 380. rocznicy lokacji Modliborzycze. Wszyscy uczestnicy uroczystej sesji otrzymali pamiątkowe albumy, wydanie specjalne „Wieści Gminnych” oraz widokówki.

Organizatorzy

zdjęcia: Dorota Kozdra
Dariusz Gózt

“NAJPIĘKNIEJSZY OGRÓD PRZYDOMOWY” - V EDYCJA KONKURSU ZOSTAŁA ROZSTRZYGNIĘTA

W tym roku, po raz kolejny odbył się konkurs na najpiękniejszy ogród przydomowy w gminie Modliborzycze.

Zgłoszenia ustne, telefoniczne i pisemne przyjmowane były do dnia 31 maja. Do konkursu zgłosiło się ośmiu uczestników. Byli to: Adam Gębala z Wierzchowisk Pierwszych, Wiesława Łupina z Kolonii Zamek, Lucyna Jachura z Modliborzyc, Bożena Sulowska z Lutego, Elżbieta Kochańska z Gwizdowa, Zofia Pudło z Majdanu, Bożena Pasztaleniec z Wolicy Kolonia i Alicja Kołtyś z Modliborzyc.

Komisja powołana przez Pana Wójta Gminy dokonała oceny ogrodów. Zadanie było bardzo trudne, ponieważ wszystkie ogrody zachwycały swoim urokiem. Przy ocenie pod uwagę brano następujące kryteria: wygląd ogólny, estetyka, pomysłowość, nakład pracy i różnorodność roślin, jakie występowały w ogrodach.

Najpiękniejszy okazał się ogród Pani Elżbiety Kochańskiej, drugi to ogród Pana Adama Gębali, trzecie miejsce zajął ogród Pani Bożeny Pasztaleniec. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali nagrody, dyplomy oraz albumy „Modliborzycze i okolice”, które zostały wręczone przez Pana Wójta podczas festynu w dniu 18 września 2011r.

Oto kilka zdjęć z ogrodów zgłoszonych do tegorocznej edycji. Żywnym nadzieję, że już za rok ogłoszony zostanie przez Pana Wójta kolejny konkurs.



I miejsce

III miejsce



II miejsce

Marcin Kowalski

Z DZIAŁALNOŚCI RADY GMINY...

Mija kolejny kwartał tego roku, także kolejny w kadencji Rady Gminy. W ostatnich trzech miesiącach Rada Gminy odbyła trzy swoje posiedzenia, natomiast Komisje stałe spotkały się 5 razy.

19 lipca 2011 r. odbyła się Nadzwyczajna Sesja RG poświęcona przyjęciu trzech spójnych ze sobą uchwał, które dotyczyły intencji zabezpieczenia środków finansowych na wykonanie termomodernizacji budynków Zespołu Szkół w Modliborzycach oraz budynków Ośrodków Zdrowia w Modliborzycach i Wierchowiskach Drugich. Pilne zwołanie tej Sesji spowodowane było terminem naboru wniosków o uzyskanie pomocy finansowej z budżetu państwa.

W dniu 29 sierpnia 2011 roku odbyła się X Sesja Rady Gminy, która w swym porządku obrad przewidywała podjęcie kilkunastu uchwał, które między innymi na bieżąco porządkują finanse gminy-są to zmiany w budżecie gminy, jak również uchwały, które umożliwiają dalszy rozwój gminy, czy też ustalają prawne postępowanie w kontaktach z mieszkańcami.

Przyjęliśmy więc uchwałę, zawierającą regulamin konsultacji z mieszkańcami. Jest to o tyle ważne, że chcąc rozpocząć prace, mające na celu przywrócenie praw miejskich dla Modliborzyc, musimy posiadać w/w uchwałę.

Spora emocji w całej Polsce wzbudziła uchwała dotycząca odpłatności za przedszkola. Bubeł prawny naszych posłów stał się dla niektórych samorządów istnym trzęsieniem ziemi. Również i nasza RG przyjęła uchwałę ustalającą opłatę za szóstą i kolejną godzinę przebywania w przedszkolu w kwocie 1 zł za godzinę (Pierwsze 5 godzin jest bezpłatne). W naszej uchwale nie ma też nic na temat kar finansowych, dotyczących przekroczenia czasu przebywania dziecka w przedszkolu. Posłaliśmy nawet dalej, ustalając zniżkę 25% dla rodzin, które posiadają dwoje i więcej dzieci w przedszkolu. Niestety, wojewoda uchylił nam ten zapis jako niezgodny z prawem, zwracając uwagę na to, że samorząd może tylko stosować zniżki w dopłatach do żywienia. W tym miejscu warto zaznaczyć pewną prawidłowość naszych wybrańców w parlamencie. Otóż, jeżeli się coś zepsuje, przyjmie złą ustawę, to zawsze można zgonić to na samorządy, że źle coś zrobili i nawet sam premier potrafi postraszyć nadzorem wojewody pogrozić palcem. A prawda jest taka, że wiele samorządów podjęło te uchwały jeszcze w czerwcu, natomiast nadzór wojewody ma miesiąc czasu na wszczęcie postępowania w celu unieważnienia podjętej przez samorząd uchwały i wtedy nikt jeszcze nie protestował. Cóż, bić pianę w mediach to oni potrafią.

Na tej sesji przyjęliśmy także uchwałę, nadającą pośmiertnie tytuł „Zasłużony dla Gminy Modliborzyc” panu Józefowi Serwatce. Zgodnie z regulaminem, uchwała nadająca ten tytuł ma być podejmowana na sesji poprzedzającej Uroczystą sesję, na której osoba nominowana zostaje wyróżniona tym zaszczytem.

Podjęliśmy również uchwały zmieniające siedzibę Obwodowej Komisji Wyborczej w Wierchowiskach, zmianę sołtysa w m. Pasięka (dotychczasowy zrezygnował w związku z wyjazdem za granicę), udzielenia pomocy finansowej gminie Potok W. - w tym miejscu należą się Państwu pewne wyjaśnienia. Otóż, chcąc mieć większe szanse na uzyskanie środków finansowych z zewnątrz, samorządy współpracują ze sobą, udzielając sobie wzajemnie pomocy, co skutkuje tym że instytucje oceniające dany wniosek dają dodatkowe punkty za taką współpracę. Oczywiście taka pomoc odbywa się w obie strony i nasza gmina również wielokrotnie korzystała z pomocy sąsiedzkiej. Podjęliśmy też dwie uchwały porządkujące podróże służbowe radnych.

Ostatnia sesja Rady Gminy odbyła się w dniu 16 września tego roku i miała uroczysty charakter. Została zorganizowana w związku z 380 rocznicą Lokacji Modliborzyc. Odświętna oprawa, wielu zaproszonych gości, wśród których wyróżnić należy dużą grupę najstarszych mieszkańców Modliborzyc, wspaniałe występy dzieci z Samorządowego Przedszkola w Modliborzycach i młodzieży z Zespołu Szkół w Modliborzycach, ciekawe prelekcje, wystawy i prezentacje a także podniosły moment wręczenia Statuetki i Tytułu „Zasłużony dla Gminy Modliborzyc” rodzinie zmarłego pana Józefa Serwatki, wypełniło program uroczystej sesji. Należy także wspomnieć o nagrodzie przyznanej p. Stefanii Surchorze ze Stożyszyna Drugiego przez Marszałka Województwa Lubelskiego za całokształt działalności.

Sesja ta rozpoczęła roczny cykl obchodów, związanych z rocznicą Lokacji Modliborzyc. Pod patronatem Rady Gminy i Wójta w ciągu roku odbywać się będą sesje naukowe, wystawy i koncerty. Zapraszam Państwa do brania udziału w tych przedsięwzięciach, do poznawania historii i tradycji dawnych mieszkańców Modliborzyc i okolic.

Zapraszam także do obejrzenia przepięknego albumu o naszej gminie „Modliborzycy i okolice” wydanego przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Modliborzycach.

Przewodniczący Rady Gminy
Piotr Rogoża



Informujemy mieszkańców tutejszej gminy, że przy Ośrodku Pomocy Społecznej w Modliborzycach funkcjonuje Punkt Poradnictwa Specjalistycznego, w którym można uzyskać bezpłatną pomoc: prawną, psychologiczną, pedagogiczną i socjalną a także inną, w zależności od potrzeby.

Punkt czynny jest we wtorki w godzinach 15.00 - 17.00. Zachęcamy szczególnie osoby krzywdzone oraz zainteresowane problematyką pomocy w rodzinie.

Podczas korzystania z w/w usług przez rodzica lub opiekuna zapewniamy opiekę nad małoletnim dzieckiem w atrakcyjnym i odpowiednio wyposażonym „Bezpiecznym kąciuku malucha”.

Powyższe działania Ośrodek Pomocy Społecznej realizuje w ramach pozyskanych środków z MPiPS na realizację projektu pod nazwą „Milczenie nie zawsze jest złotem”.

PUNKT KONSULTACYJNY DLA RODZIN w Janowie Lubelskim

Kryzys, trudna sytuacja, życiowy zakręt, ktoś z nas ich nie przeżywa. Pamiętajmy, że zmagając się z utratą pracy, kłopotami w domu (nierządki do dziećmi), nie jesteśmy sami. Zawsze jest możliwość skorzystania z bezpłatnego poradnictwa specjalistycznego (psychologicznego, pedagogicznego i prawnego) w Punkcie Konsultacyjnym dla Rodzin prowadzonym, w ramach Centrum Aktywności Społecznej, przez Janowskiego Stowarzyszenie Niesienia Pomocy „Humanus” oraz Niepubliczną Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną Centrum Biofeedback i Psychoedukacji w Janowie Lubelskim, mającą siedzibę przy ul. Prostej 22.

Informacje i wsparcie w ramach można uzyskać w Niepublicznej Poradni w każdy poniedziałek w godzinach 11:00 - 16:00 lub pod numerem telefonu 695 896 331 oraz przez cały tydzień po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 15 814 22 51, w siedzibie Stowarzyszenia Humanus.

Ponadto można nawiązać kontakt ze specjalistą poprzez FORMULARZ KONTAKTOWY na stronach internetowych Niepublicznej Poradni www.nppp.lja.pl oraz Janowskiego Stowarzyszenia Niesienia Pomocy HUMANUS - www.jsnphumanus.pl

Formularz należy przesłać z dopiskiem „Punkt konsultacyjny”.

Zadania Punktu Informacyjno - Konsultacyjnego to:

- Poradnictwo obywatelsko-prawne;
- Poradnictwo informacyjne;
- Poradnictwo psychologiczne, pedagogiczne;

www.nppp.lja.pl

W ramach poradnictwa specjalistycznego oferujemy:

Poradnictwo wychowawcze

- Pomoc dzieciom i młodzieży z rodzin dotkniętych przemocą lub alkoholizmem;
- Pomoc rodzicom bezradnym w pełnieniu funkcji opiekunów - wychowawców;
- Pomoc rodzicom zagrożonym ograniczeniem lub pozabawieniem władzy rodzicielskiej;

Poradnictwo dla osób i rodzin doświadczających przemocy

- Pomoc osobom, które doświadczyły przemocy (fizycznej, psychicznej, seksualnej) w historii swojego życia - np. w dzieciństwie lub w byłym związku partnerskim, w budowaniu pozytywnego obrazu siebie, umiejętności asertywnej ochrony własnych granic, świadomości swoich potrzeb - profilaktyka przyszłych zranień i obniżenie ryzyka powtórzenia roli ofiary lub sprawcy przemocy,

Interwencje kryzysowe (pomoc w nagłych, trudnych sytuacjach życiowych)

- Pomoc osobom przeżywającym sytuacje trudne, czasem będące splotem ekstremalnych zewnętrznych okoliczności np.: śmierć bliskiej osoby, utrata zdrowia, doznawanie przemocy, próba samobójcza;
- Pomoc osobom, które przeżywały gwałtowną, niekorzystną zmianę w życiu (utratę pracy, zdradę współmałtka, zagrożenie ciężką chorobą itp.);
- Pomoc osobom przeciętym psychicznie, obciążonym następstwami wielu trudnych zdarzeń w życiu swoim i swojej rodziny, żyjącym w stanie przewlekłego stresu;
- Pomoc i wsparcie dla rodzin borykających się z niepełnosprawnością i zaburzeniami psychicznymi bliskim osobom.

Zakres usług:

- Zaplanowanie konkretnych kroków, które służą poradzeniu sobie z problemem przedstawionym przez osobę;
- Diagnozowanie potrzeb klienta, zrozumienie przez niego problemu, z powodu którego przychodzi do specjalisty, jego wpływu na ten problem oraz rozpoznanie czynników potrzebnych do dokonania zmiany;
- Wspieranie osoby, wspomaganie rozwoju cech sprzyjających poradzeniu sobie w aktualnej trudności, w sytuacji psychologicznego kryzysu osoby.

SEDERCZNIE ZAPRASZAMY I ZACHĘCAMY DO KORZYSTANIA Z NASZYCH USŁUG



POWIATOWE ŚWIĘTO PŁONÓW

Tradycyjne powiatowe święto płonów, w bieżącym roku odbywało się w Batorzu w dniu 28 sierpnia 2011 r. W barwnym, dożynkowym korowodzie uczestniczyła też gmina Modliborzyce, a licznie reprezentowali ją mieszkańcy Zarajca (wykonawcy wieńca dożynkowego), na czele z wójtem gminy - p. Witoldem Kowalikiem i starostami - p. p. Martą Bryk i Krzysztofem Misiem. Grupę towarzyszącą stanowiła młodzież - Agata Lewandowska, Andżelika Kapusta, Rafał Kliza, Mateusz Lewandowski.



Podczas uroczystości wieńce z poszczególnych gmin powiatu prezentowane były osobno, a w wyniku konkursu na najpiękniejszy wieńiec gmina Modliborzyce, której w czasie prezentacji towarzyszył zespół śpiewaczy, funkcjonujący przy GOK w Modliborzycach, otrzymał wyróżnienie.



Wszystkim osobom zaangażowanym i uczestniczącym w obchodach Dożynkowego Święta, serdecznie dziękujemy.

Rafał Kliza

DOŻYNKI PARAFIALNE

Żniwa się skończyły. Płony już zebrane. Nadeszła więc pora podziękować Bogu. W dniu 4 września 2011 roku takie podziękowanie za szczęśliwe lecz bardzo trudne żniwa i dobre płony w imieniu Parafii Modliborzyce, składa społeczność miejscowości Lute. Podczas mszy św. celebrowanej przez Księdza Dziekana Czesława Bednarza oraz Księdza Prałata Józefa Brzozowskiego, na ręce księdza dziekana starostowie dożynek A. Ślusarska i K. Szumliński przekazali bochen chleba, wypieczony z tegorocznej mąki. Trud pracy rolnika i radość ze szczęśliwego jej zakończenia. Ofiarowaliśmy kosz owoców przyniesiony przez: P. Janik,



Częścią artystyczną w wykonaniu najmłodszych skarbów naszej miejscowości kierowała A. Kędziora. Wiersze recytowały: M. Paleń, W. Majewska, M. Szumlińska, M. Śmietana, B. Jewulski, B. Breś, P. Pikula, M. Kędziora. Wszyscy śpiewali piosenki dożynkowe, aby uświetnić tę uroczystość. Wieńiec dożynkowy miał krztałt serca. Serce to symbol miłości, jedności i otwartych serc wg słów Jana Pawła II: "Dzisiaj światu i Polsce potrzeba ludzi mocnych sercem".



A. Harsz, I. Głęb. Mieszkańcy wsi Lute : A. Tutak, D. Skupińska, K. Szabat, M. Jachura, J. Szabat, K. Harsz, K. Jachura, R. Janik, przynieśli także wieńiec dożynkowy w asyście strażaków OSP Lute na czele z poczm sztandarowym.



Należy podkreślić właśnie tę jedność i współpracę mieszkańców wsi Lute. Jednostka sama niczego dokonać nie jest w stanie, ale współpraca całej społeczności gwarantuje sukces. I takim sukcesem okazała się organizacja Dożynek Parafialnych 2011 r. Udało się nawet więcej, aniżeli tylko wspaniale zorganizowane dożynki.

Po raz kolejny udowodniliśmy, że pracując w czynnie społecznym budujemy piękno naszej miejscowości. Tutaj wszystkim mieszkańcom wsi Lute pragnę podziękować, jak najpiękniej za poświęcony czas, za złożone serce, za cały trud poniesiony w trakcie przygotowań budynku remizy. To zasługa strażaków, mieszkańców i nie tylko naszej miejscowości. Dziękuję serdecznie sponsorom. Dzięki nim właśnie ten sukces mógł być jeszcze pełniejszy, a więc: Urzędowi Gminy Modliborzyce na czele z Panem Wójtem - Witoldem Kowalikiem, rodzinom państwa Pikulów i państwa Szumlińskich - chłodnia Lute, Zakładowi Mięsnemu "Mathias" - Kolonia Zamek, panu Pietrasowi - piekarnia i państwu Kłafkowskim, panu kościelnemu, Orkiestrze Dętej z Bychawy, panu organiście i naszej medialnej obsłudze - S. Ślusarskiemu i A. Banachowi. Dziękuję wszystkim mieszkańcom wsi Lute, którzy tak aktywnie wzięli udział w przygotowaniu uroczystości. Ogromne wyrazy uznania podziwu dla wszystkich zaangażowanych. Radośnie bawili się i biesiadowali przy dźwiękach zespołu muzycznego Marvel, mieszkańcy, zaproszeni goście, krewni i przyjaciele mieszkańców do późnych godzin nocnych. Długo aż do następnych organizowanych przez naszą miejscowość dożynek parafialnych, będziemy wspominać to wydarzenie. Nadal będziemy pracować nad najpiękniejszym wizerunkiem naszej małej Ojczyzny.

Alina Ślusarska



DOŻYNKI LOKALNE W WOLICY

W dniu 21.08.2011r. odbyły się uroczystości dożynkowe w Wolicy. O godz. 12.00 została odprawiona przez Dziekana Czesława Bednarza Msza św. dziękczynna za tegoroczne plony. Wieniec dożynkowy wypleciony z tegorocznych zbóż przez gospodynie z Wolicy Pierwszej i Drugiej przedstawiał okno watykańskie z wizerunkiem Błogosławionego Ojca Świętego Jana Pawła II.



Korowód Dożynkowy przemaszerał przy akompaniamencie orkiestry dętej od remizy do kaplicy. Starostami dożynkowymi byli Anna Jarosz i Rafał Woś. To oni zanieśli chleb w darze ołtarza jako trud polskich rolników, natomiast dzieci (Kacper Woś, Karolina Zarzycka, Mariola Bożek) wyrecytowały wiersze dożynkowe. Wieniec zanośli młodzież (Beata Chain, Agata Piech, Piotr Gałus, Łukasz Jaszyna). Po zakończonej Eucharystii wszyscy mieszkańcy częstowali się ciastem wypieczonym z tegorocznej mąki.

Na uroczystości dożynkowe przybyli wójt gminy z żoną, przewodniczący rady, dyrektor Szkoły w Wolicy, mieszkańcy Wolicy dziękując Panu Wójtowi za sponsorowanie orkiestry dętej z Wierzchowisk. Dziękujemy wszystkim mieszkańcom Wolicy Pierwszej i Drugiej, którzy czynnie i aktywnie przyczynili się do przygotowania uroczystości dożynkowych. Dekorację przy kaplicy wykonały Maria Błońska, Czesława Wielgus i Wanda Kamińska. Uroczysty obiad z okazji dożynek odbył się w remizie.

Jadwiga Piech

NIESIEMY CI CHLEB PANIE...

Dożynki - to święto polskiej wsi, to przepiękna ludowa tradycja. Dożynki lub inaczej Święto Rolnika, to symbol radości i wdzięczności Panu Bogu, oraz Matce Bożej za zebrane plony, także okazja do zabawy i ucztování.

4 wrzesień br. był dla mieszkańców Węglisk dniem szczególnym, ponieważ to oni byli tegorocznymi organizatorami parafialnych dożynek w Wierzchowiskach. To dzięki mieszkańcom wsi, uroczystości te przygotowane zostały z ogromnym wysiłkiem i zaangażowaniem. Wszystko było dopracowane w najmniejszych szczegółach. Na każdym kroku widać było dobrą organizację, staranność i sumienność wykonanej pracy.



Uroczystość rozpoczęła się od przemarszu mieszkańców Węglisk. Orszak był prowadzony przez kuca ciągnącego powóz, przyozdobionego pięknymi kolorowymi kwiatami. Na powozie zasiadły dzieci, które dziękowały Bogu za tegoroczne plony. Swoją wdzięczność okazały w postaci kwiatów oraz

kosza pełnego owoców, orzechów i pysznego miodu.

Nie zabrakło także orkiestry, która grała nam, pod przewodnictwem Franciszka Kamińskiego.

Wieniec dożynkowy, w postaci Hostii, niesiony był przez chłopców, natomiast dziewczęta trzymały biało-czerwone wstążki przy wieńcu. Wszyscy mieszkańcy Węglisk, biorący udział w uroczystości, ubrani byli w regionalne stroje ludowe.



Tuż za pięknym wieńcem dożynkowym, równym krokiem szli starostowie, niosąc bochen chleba-owoc pracy rąk naszych rolników i do wód błogosławieństwa bożego.

Starością dożynek była Ewa Gałus. To ona, godnie reprezentowała gospodynie z Węglisk, których nie mogło zabraknąć w uroczystym orszaku. Gospodynie, z pięknymi kolorowymi chustami na plecach, upiększały cały korowód.

Starostą dożynek został Zbigniew Myszak. Gospodarz reprezentujący wszystkich rolników, którzy właśnie tego dnia dziękowali Bogu za zebrane plony. Kościół p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy, był wystrojony w piękne oryginalne kompozycje kwiatowe, bukiety ze zbóż i wszystkiego, co dała nam Matka Ziemia.

Po uroczystej Eucharystii mieszkanki Węglisk częstowały mieszkańców pobliskich wsi pysznymi domowymi wypiekami. Natomiast starostowie, częstowali gości dożynkowym bochnem chleba, wypieczonym na prawdziwym zakwasie. Po uroczystościach liturgicznych mieszkańcy dożynkowej wsi udali się na ucztę, na której nie mogło zabraknąć pysznego pieczonego domowego bigosu, sporządzonego przez nasze gospodynie.

Wszystkim mieszkańcom, te dożynki zapadną na długo w pamięci, a przy oglądaniu pamiątkowych zdjęć, na twarzy pojawiać się będzie uśmiech. Tego roczne Święto Rolnika, nie wypadłoby tak dobrze, gdyby nie pełne zaangażowanie wszystkich mieszkańców Węglisk.

Ewa Gałus

DOŻYNKI W BRZEZINACH

4 września 2011 r. w kościele w Brzezinach odbyło się tradycyjne Święto Plonów. Organizatorem tegorocznych dożynek byli mieszkańcy Stojeszyna Drugiego. Uroczystości rozpoczął wymarsz orszaku z centrum wsi, w którym udział wzięli Starostowie pp. Maria Piotrowska oraz Henryk Kusz oraz dzieci i młodzież, niosący wieniec oraz plony tegorocznego lata.



Wieniec został uwany przez mieszkańców wsi z zebranych zbóż i kwiatów. Uroczystą mszę św. odprawił ks. Proboszcz Krzysztof Woźniak. W uroczystości wzięli udział Wójt Gminy Potok Wielki Jerzy Pietrzyk.



Po niej miała miejsce krótka część artystyczna, a następnie poczęstunek na placu przykościelnym, a potem w Stojeszynie dla mieszkańców i wszystkich chętnych parafian i ich gości.

Beata B. Wójcik

KOMENDA POWIATOWA POLICJI W JANOWIE LUBELSKIM INFORMUJE...

ŚWIĘTO POLICJI

W dniu 07.07.2011r. miały miejsce uroczyste obchody Święta Policji w Komendzie Powiatowej Policji w Janowie Lubelskim, w których uczestniczyli: Lubelski Komendant Wojewódzki Policji insp. Dariusz Działo, Komendant Powiatowy Policji w Janowie Lubelskim nadkom. Zbigniew Kędra, I Zastępca Komendanta Powiatowego Policji nadkom. Józef Sołtys, władze samorządowe powiatu, miasta, gmin, kierownicy instytucji współpracujących z Policją, byli Komendanci Rejonowi i Powiatowi Policji w Janowie Lubelskim, a także policjanci i pracownicy cywilni.



Piętnastu policjantów awansowało na wyższe stopnie policyjne, natomiast pięcioro funkcjonariuszy otrzymało nagrody pieniężne Lubelskiego Komendanta Wojewódzkiego.

Na ręce Komendanta Powiatowego Policji w Janowie Lubelskim nadkom. Zbigniewa Kędry złożone zostały przez zaproszonych gości

podziękowania za ofiarną służbę i pracę na rzecz bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie powiatu.

WYPADEK W MODLIBORZYCACH

Dwie osoby odniosły obrażenia w wypadku, do którego doszło 24 lipca 2011r. w Modliborzycach na drodze krajowej K-19.

Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący żukiem 40-letni mieszkaniec gminy Dzwola na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem i zjechał do przydrożnego rowu. Kierujący oraz pasażer z obrażeniami ciała zostali przewiezieni do szpitala w Janowie Lubelskim. Funkcjonariusze ustalili, że kierujący był trzeźwy.

POTRĄCENIE PIESZEGO W MODLIBORZYCACH

Policjanci wyjaśniają okoliczności wypadku, do którego doszło 11 sierpnia 2011 r. na drodze krajowej K-19 w Modliborzycach. 50-letni mieszkaniec gminy Modliborzycze został potrącony przez samochód osobowy marki Mazda. Mężczyzna z obrażeniami ciała został przewieziony do janowskiego szpitala, gdzie zmarł.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA POLU

Janowscy policjanci ustalają okoliczności nieszczęśliwego wypadku, do którego doszło w miejscowości Wierzychowiska Pierwsze. Mężczyzna zjeżdżając ze wznieślenia, nie zachował ostrożności i doprowadził do przewrócenia się ciągnika. 29-latek z obrażeniami ciała został przetransportowany helikopterem do szpitala w Lublinie.

Policja ustala okoliczności zdarzenia i apeluje o ostrożność przy wykonywaniu prac polowych.

Policja przypomina, że szczególnie często dochodzi do wypadków podczas prac polowych. Ich przyczyną zwykle jest niezachowanie podstawowych zasad bezpieczeństwa, nieuwaga i zmęczenie. Nie podchodźmy do wykonywanych prac w sposób rutynowy. Zachowując zdrowy rozsądek i rozwagę miejmy świadomość grozących niebezpieczeństw, a to pozwoli nam się przed nimi ustrzec.

ZMIENILI POŁOŻENIE ZNAKÓW DROGOWYCH I DOSTALI PO 100 ZŁ GRZYWNY

Kto samowolnie ustawia, niszczy, uszkadza, usuwa, włącza lub wyłącza znak, sygnał, urządzenie ostrzegawcze lub zabezpieczające albo zmienia ich położenie, zasłania je lub czyni niewidocznymi, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny, to wykroczenie z art. 85§1kw.

To, że niszczenie, usuwanie lub zmiana położenia znaków drogowych jest wykroczeniem, za które grozi kara aresztu, ograniczenia wolności lub grzywny przekonali się dwaj 19-letni mieszkańcy Janowa Lubelskiego. Młodzieńcy w czerwcu b.r. na ul. Lubelskiej w Janowie Lubelskim samowolnie zmienili położenie znaków drogowych. Sąd Rejonowy w Janowie Lubelskim uznał obu 19-latków za winnych i wymierzył im karę grzywny po 700 zł.

KOMUNIKAT

Od pewnego czasu w powiecie janowskim prowadzone są badania, polegające na rejestrowaniu przebiegu sztucznie wywołanych w skorupie ziemskiej fal sejsmicznych, które rozpoznają budowę geologiczną tego obszaru. Do tych badań używa się specjalistycznych kabli sejsmicznych, w których znajduje się miedziany przewód o przekroju niewiele większym niż ludzki włos w specjalnej otulinie, odbierającej wysyłane fale. Kabel ten z uwagi na specjalistyczną budowę wewnętrzną służy jedynie do dokonywania pomiarów geologicznych, nie nadaje się do użytku jako przewód elektryczny i ma znikomą wartość złomową. Ponadto jest bezużyteczny w gospodarstwie domowym. Tego rodzaju przewód może być wykorzystywany jedynie do badań sejsmicznych i jedynie dla geologów stanowi ogromną wartość. Za kradzież takiego kabla grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności.

UWAŻAJMY NA OSZUSTÓW

Policja ostrzega przed oszustami. Apelujemy zwłaszcza do osób starszych o rozwagę i rozsądek wobec nieznanych osób, które pukają do naszych mieszkań. Pomysłowość i przebiegłość oszustów jest nieograniczona. Pod pozorem nadzwyczajnej okazji, nieszczęścia, podając się za krewnych, pracowników społecznych, urzędników lub funkcjonariuszy publicznych, wprowadzają w błąd swoje ofiary, zyskują ich zaufanie i okradają. Oszuści mają swoje sposoby, aby wyłudzić od nas pieniądze. Nie obdarzamy nieznajomych nadmiernym zaufaniem. Ostrzegamy przed zbyt pochopnym wydawaniem "potrzebującym" swoich oszczędności. Bądźmy bardziej ostrożni wobec przypadkowych osób, zwracających się o pomoc finansową lub oferujących super okazje np. zakup wartościowych rzeczy. Jeżeli chcemy komuś pomóc, starajmy się dokładnie wypytać o okoliczności, które skłoniły tę osobę do szukania pomocy, przybrać inne osoby jako świadków. Tylko rozsądek i rozwaga w tym przypadku mogą uchronić nas przed staniem się ofiarą naciągaczy.

Osoby, które spotkały się z taką sytuacją i mogą pomóc w identyfikacji oszustów, np. podanie rysopisu tych osób, zapisane numery rejestracyjne samochodów, którymi się poruszali, proszone są o kontakt z janowską policją. Ponadto w przypadku zauważenia osób, z których zachowania wynika, że mogą one dopuszczać się wyżej wymienionych przestępstw prosimy o telefoniczne powiadomienie dyżurnego KPP w Janowie Lubelskim, tel. 015 87-10-210 lub 997.

APELUJEMY ZABEZPIECZ MIESZKANIE !

Jeśli wyjeżdżamy, pamiętajmy, by odpowiednio zabezpieczyć swoje mieszkanie. Dobrym rozwiązaniem są klamki z zamkiem w oknach i w drzwiach balkonowych - te dodatkowe zabezpieczenia utrudnią ich wyłamanie. Wychodząc z domu, nie zostawiamy śladów, wskazujących na nieobecność domowników, np. korespondencji w skrzynce pocztowej, okien zasłoniętych w ciągu dnia. Przed wyjazdem z domu pamiętajmy o zamknięciu okien i drzwi oraz o włączeniu systemu zabezpieczającego. Współdziałajmy zawsze z sąsiadami. Zwracajmy uwagę także na ich mieszkanie. Podczas ich nieobecności interesujemy się ludźmi stojącymi pod ich drzwiami, zwracajmy uwagę na hałasy, niecodzienne odgłosy dochodzące z klatki schodowej, wynoszenie mebli lub sprzętów domowych przez osoby obce, którym nie towarzyszy nikt ze znanych sąsiadów. Klucze do mieszkania nośmy w innym miejscu niż dokumenty z adresem - jeżeli złodziej zdobędzie taki komplet, ułatwi mu to kradzież naszego mienia. Pamiętajmy również o zabezpieczaniu mieszkań przed udaniem się na nocny spoczynek. Jeżeli w mieszkaniach zainstalowane są urządzenia alarmowe, pamiętajmy o ich włączeniu. Najpewniejszym miejscem dla przechowywania pieniędzy, dewiz, cenniejszej biżuterii, akcji i obligacji jest bank. Amatorzy cudzego mienia stosunkowo szybko znajdują ukryte prejoza i pieniądze w różnego rodzaju bieliźniarkach, torebkach po cukrze czy też za obrazami. Uważaj na kręcących się po klatkach schodowych i w pobliżu domu ludzi. Zainteresuj się nimi, zapytaj, kogo szukają, przyjrzyj się im, by zapamiętać wygląd. Przeworność może uchronić przed kradzieżą mienie twoje lub sąsiadów, zaś spostrzeżenia mogą być przydatne policji, gdyby do włamania doszło.

Sierżant Faustyna Łazur

WYDARZYŁO SIĘ W BIBLIOTECE ...

Od kilku lat Gminna Biblioteka Publiczna im. Kazimierza Zielińskiego w Modliborzycach oraz jej filie w: Stojeszynie Pierwszym, Wierzchowiskach Pierwszych i Wolicy Pierwszej organizują wakacyjne zajęcia dla dzieci i młodzieży.

W tym roku zajęcia plastyczne odbywały się pod hasłem 380. rocznicy lokacji Modliborzyc. Równolegle w bibliotece spotykały się dwie grupy wiekowe. Starsze dzieci wykonywały makietę - "Modliborzycze oczami dziecka", którą można było podziwiać podczas uroczystych obchodów. Najmłodszy natomiast bawili się, grali i rysowali, a niektórzy rozpoczęli swoją przygodę z książką.



We wrześniu 2011 roku naszą bibliotekę odwiedzili przedszkolaki z panią Ewą Kutylą. Dzieci podziwiali makietę "Modliborzycze oczami dziecka" oraz wystawę prac, biorących udział w konkursie "Herb Modliborzyc", ogłoszonym przez naszą bibliotekę z okazji 380. rocznicy lokacji Modliborzyc.

FILIA BIBLIOTECZNA W STOJSZYŃNIE PIERWSZYM



DOBRZE SIĘ BAWIMY



WSPÓLNIE RYSUJEMY



GRY PLANSZOWE



ZAJĘCIA RYSUNKOWE

FILIA BIBLIOTECZNA W WOLICY PIERWSZEJ



**WRĘCZENIE NAGRÓD W KONKURSIE
CZYTELNICZYM ZA ROK SZKOLNY 2010/2011**



**"MAGICZNE KÓŁECZKO, CZYLI ORIGAMI
PŁASKIE Z KOŁA"**



**ZAJĘCIA PLASTYCZNE
"WĘDRÓWKI PO LESIE"**

Bibliotekarki

KONKURS FOTOGRAFICZNY "CZTERY PORY ROKU W GMINIE MODLIBORZYCE"

Gminna Biblioteka Publiczna im. Kazimierza Zielińskiego w Modliborzycach zaprasza do udziału w konkursie fotograficznym **"Cztery pory roku w gminie Modliborzyce"**.

Każdy uczestnik konkursu składa 8 zdjęć (po 2 z każdej pory roku), format 13 x 18 cm oraz zdjęcia w wersji elektronicznej. Prace będą oceniane w czterech kategoriach, związanych z danymi porami roku.

Termin składania prac upływa **31 października 2012 r.** Rozstrzygnięcie konkursu i wręczenie nagród odbędzie się w Gminnej Bibliotece Publicznej w Modliborzycach 13 listopada 2012 r.

Patronat nad konkursem objął Przewodniczący Rady Gminy Modliborzyce Piotr Rogoża.

Zapraszamy
GBP

MODLIBORZYCE

NA KARTACH TWEJ HISTORII
NIEJEDNA BLIZNA
LUDZIE TU DUMNI
ZAWSZE PAMIĘTAJĄ, CO ZNACZY
BÓG, HONOR I OJCZYZNA
PIĘKNO TEJ OSADY JEST TAK DUŻE,
ŻE TRUDNO BY OPISAĆ
NA WOŁOWEJ SKÓRZE
DZIĘKI TOBIE, WÓJCIE DROGI,
TERAZ MAMY WYREMONTOWANE DROGI
WODOCIĄGI, GAZ W DOMU I CHODNIKI,
A W PARKU PIĘKNE KWIETNIKI
I ŁAWECZKI SĄ DLA DZIECI
A PO ROWACH NIE MA ŚMIECI
WYLICZANKA JEST TAK DŁUGA
BO TO I MIESZKAŃCÓW ZASŁUGA
NA BOISKU W PIŁKĘ GRAMY
DOBRZE SIĘ BAWIMY, TROCHĘ TRENUJEMY
MOŻE KIEDYŚ, GDY DOROŚNIEMY,
MEDAL OLIMPIJSKI ZDOBĘDIEMY
W SZKOLE MAMY ŁADNE ŁAWKI
ALE CHCEMY JESZCZE NOWE SZAFKI

Teresa Muł

KULTURA

SUKCES ELI W KAZIMIERZU



**ELA KAMIŃSKA, KRYSZYNA WÓJCIK,
JÓZEF BRODA**

Podczas trwającego w dniach 24-26 czerwca 45 Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym, w kategorii folkloru rekonstruowanego, jury postanowiło przyznać I nagrodę naszej śpiewaczce Eli Kamińskiej z Węglik.

W festiwalu wystąpiło ok. 800 artystów ludowych z 14 województw we wszystkich kategoriach, stąd nagroda (pracującej pod kierunkiem Krystyny Wójcik) Eli, po zdobytych w ubiegłych latach nagrodach w Baranowie Sandomierskim i Bukowsku, nabiera szczególnego znaczenia.

11 września, na placu Po Farze w Lublinie, podczas Europejskiego Festiwalu Smaku swój benefis na 70 urodziny obchodził Stan Borys. Wśród artystów, którzy wystąpili dla legendy polskich wokalistów (m.in. Trebunie Tutki), znalazła się Ela Kamińska z piosenką „Dorota” (tą samą, która przyniosła jej I miejsce w Kazimierzu). Wielkie gratulacje.

FESTIWAL NAD JEZIOREM

Tegoroczny XVII Festiwal Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej Białe 2011, który odbywał się w Okuninie w dniach 30 czerwca - 3 lipca, zgromadził rekordową liczbę uczestników; 90 solistów i 13 zespołów (z Lubelszczyzny oraz sąsiednich województw, a nawet z Litwy) w czterech kategoriach wiekowych. Nasze reprezentantki przygotowane przez p. Jadwigę Wieżyńską, po raz kolejny zostały dostrzeżone i nagrodzone. W kategorii 6-10 lat Ela Jakubiec została wyróżniona a w kategorii 11-13 lat Iza Kałuża zajęła 2 miejsce i zdobyła „Srebrną Łódkę”.



ŚPIEWAJMY PIOSENKI ŻOŁNIERSKIE

15 sierpnia w Dzień Wojska Polskiego zorganizowaliśmy nową imprezę, która miejmy nadzieję, wejdzie na stałe do kalendarza, pod nazwą „Śpiewajmy Piosenkę Żołnierską”.

Zaproszeni wykonawcy zaprezentowali repertuar zarówno znany jak i zupełnie nieznanne piosenki (m.in. Po ten kwiat, Rezerwa, Żołnierska piosenka, Rozszumiały się wierzby, Zmarł biedaczysko w szpitalu). Na scenie w rynku wystąpili: Zespół Klubu Seniora z GOK-u, najmłodszy uczestnik - Przemek Nosal ze Stojeszyna, Lucjan Sajdak z Kolonii Wolicy, nasza orkiestra dęta, Antoni Wołoszynek z Wierchowisk, Weronika Widz z Modliborzyc, nowo powstały Męski Zespół ze Stojeszyna i Brzezina (tak trzymać panowie), Jerzy Skrzypek z Potoczka oraz Zespół Muzyczny („Sanna” w nieco zmienionym składzie).



**ZESPÓŁ
KLUBU SENIORA**

ZESPÓŁ MĘSKI



NAGRODZONE CHUSTY

Malowniczości imprezie dodała wystawa konkursowa 27 chust rezerwistów (najstarsza z lat 70-tych). Dwie I nagrody otrzymali: Stanisław Jaszyna z Wolicy Drugiej i Antoni Ożóg z Wierchowisk. Trzy II nagrody: Sławomir Góra z Kol. Zamek, Feliks Wiśniewski z Zofianki oraz Jacek Siebielec z Modliborzyc. Przyznano 10 trzecich nagród i 12 czwartych. Fundatorem nagród w konkursie był Piotr Rzetelski - radny Sejmiku Woj. Lubelskiego, właściciel stoku narciarskiego w Chrzanowie.

Dzięki uprzejmości właścicieli „Dworu Sanna” z Wierchowisk, mogliśmy poczęstować występujących oraz widzów pyszną grochówką oraz pieczywem, przygotowanym przez piekarnię państwa Tomalów z Modliborzyc.

Założony cel został osiągnięty, bo udało się „wciągnąć” publiczność do wspólnego śpiewania.

DOŻYNKI POWIATOWE

28 sierpnia w Batorzu na dożynkach powiatowych naszą gminę reprezentowała delegacja wieńcowa z Zarajca oraz Zespół Śpiewaczy z GOK-u, z towarzyszeniem akordeonisty Jerzego Mazura.



**DELEGACJA WIEŃCOWA
FOT. Ł. SPRYSZAK**

NAGRODA DLA STEFANII SUCHORY



Podczas uroczystej sesji z okazji 380 rocznicy lokacji Modliborzyc, w dn. 16 września mieliśmy okazję być świadkami wręczenia nagrody w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony dóbr kultury, pani Stefanii Suchorze ze Stojeszyna; wszechstronnej artystce, mającej w swoim dorobku wiele osiągnięć i nagród - tancerce, śpiewaczce, instrumentalistce (gra na harmonijce ustnej), aktorce zespołów obrzędowych, twórczyni rękodzieła, wyplatającej przepiękne wyroby z rogożyny. Nagrodę, będącą ukoronowaniem 20-lecia pracy artystycznej w GOK-u, pod opieką Krystyny Wójcik, w imieniu Marszałka Województwa Lubelskiego wręczył radny

sejmiku wojewódzkiego Piotr Rzetelski. Gratulacje Pani Stefanio.

FESTYN

Przy wymarzonej, jak na tę porę roku pogodzie, odbywał się tegoroczny dwudniowy festyn w ramach obchodów 380 rocznicy lokacji Modliborzyc. W sobotę na scenie w rynku wystąpili soliści i zespoły taneczne działające w GOK-u, Kapela Franka, zespół „Black Way” oraz gwiazda wieczoru zespół „PodobaMiSię”, finalista poprzedniej edycji programu Must Be the Music. Do północy publiczność bawiła się przy muzyce zespołu „Veris”.



KAPELA FRANKA



„BlackWay”

Drugi dzień imprezy tradycyjnie rozpoczęła nasza orkiestra dęta z Wierzchowisk, prowadzona przez Franciszka Kamińskiego.



ORKIESTRA DĘTA

Młodsze dzieci miały moc zabawy przed sceną z aktorami i szcudlarzem z agencji „Teatr z Lublina”.



ZABAWA PRZED SCENĄ



ZESPÓŁ TOP



ŁUCJA WIELEBA

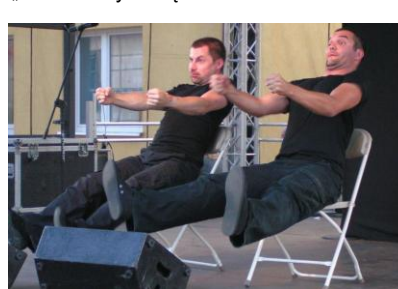


PAULINA I EDYTA

Wójt gminy - Witold Kowalik wręczył nagrody w konkursie na najpiękniejszy ogród.



Mogliśmy podziwiać sprawność zawodników „Judo Team Modliborzyce” w pokazie zorganizowanym przez trenera Tomasza Wybranowskiego. Później wystąpił niezmiernie sprawny ruchowo kabaret „Świerszczchrząszcz” z zestawem swoich scenek.



KABARET



POKAZ JUDO

Punktualnie o 19-tej rozpoczął się koncert gwiazdy Alicji Majewskiej z towarzyszeniem Włodzimierza Korcza. Nawet osoby słuchające na co dzień innej muzyki były pod wrażeniem klasy wykonawców, kontaktu z publicznością, profesjonalizmu i formy. Takiej fali niemiłkających oklasków, domagających się bisów, nie słyszy się często. Na zakończenie jeszcze tylko pokaz sztucznych ogni i zabawa do północy z zespołem „Simon”.



Ogromne podziękowania dla firm, instytucji oraz osób, które wsparły tegoroczny festyn oraz pomogły przy jego organizacji. Jak co roku mogliśmy na Was liczyć.

Zostały nieodebrane nagrody w loterii - numery losów: 0064, 0467, 0649, 0849, 0920, 1183. Nagrody czekają w GOK-u.

ECHO Z PRZEDSZKOLA W MODLIBORZYCACH

"ŚWIĘTO RODZINY" czyli Dzień Mamy i Taty

*„ My rodzinę dobrą mamy, zawsze razem się trzymamy
I choć czasem czas nas goni, my jak palce jednej dłoni.....”*

Na ten szczególny czerwcowy dzień 2011 roku dzieci z grupy "Maluchów" oraz 4-5 latków czekały z niecierpliwością i wielkim przejęciem. W tym dniu chciały złożyć podziękowania swoim rodzicom za trud wychowania i bezgraniczną miłość.



GRUPA 4-5 LATKÓW

Przedszkolaki pięknie wyśpiewały piosenki i recytowały wierszyki. Przygotowały również prezenty niespodzianki dla rodziców; dla mam i tatusiów piękne bukiety, laurki oraz czerwone serduszka.



Rodzicom występy pociech bardzo się podobały, o czym świadczyły głośne brawa i uśmiech na twarzach. Miłe chwile zakończył słodki poczęstunek



GRUPA "MALUCHÓW"



DZIEŃ DZIECKA

1 czerwca dzieci z naszego przedszkola bawiły się z okazji swojego święta. W tym dniu nie odbyły się tradycyjne zajęcia. W Dzień Dziecka dyrekcja, nauczycielki oraz pozostali pracownicy przedszkola postanowili zapewnić swoim wychowankom wiele innych atrakcji. Świętowanie rozpoczęliśmy od wspólnych gier i zabaw dziecięcych, nie obyło się również bez zabaw tanecznych na specjalnie przystrojonym korytarzu. Odpocząć można było w salach, gdzie na zmęczonych czekało słodkie "co nieco", a na zakończenie świątecznego dnia dzieci zjadły specjalnie przygotowany pyszny obiad. Wszystkim dzieciom tego dnia towarzyszył dobry humor i uśmiech.

Dzień Dziecka stał się także okazją do wręczenia nagród przedszkolakom biorącym udział w konkursie ogłoszonym przez Gminną Bibliotekę Publiczną pod hasłem "HERB MODLIBORZYC".

WYCIECZKA DO LUBLINA

Wyjazd do Lublina stał się kontynuacją Dnia Dziecka. 2 czerwca 2011 roku grupy; 4-5 - latków, 5-6 - latków i 6-latków pod opieką swoich wychowawczyń i pani dyrektor wzięły udział w autokarowej wycieczce do Lublina. Główną atrakcją był pobyt w Teatrze im. Juliusza Osterwy na przedstawieniu "O dwóch krasnoludkach i jednym końcu świata". Przedszkolaki po raz pierwszy miały możliwość obserwacji gry aktorów w prawdziwym teatrze.

ŻEGNAMY PRZEDSZKOLE

Czerwiec, to także uroczystości związane z zakończeniem pobytu w przedszkolu najstarszych grup "zerówek". W tym dniu młodzi 5-letni koledzy przedstawili program pożegnalny dla starszaków, odchodzących do szkoły. również dzieci starsze pożegnały się ze swoimi młodszymi kolegami.



Po części artystycznej starszaki, opuszczające już mury naszego przedszkola otrzymały dyplomy ukończenia przedszkola, oraz nagrody książkowe z pamiątkowym wpisem. Dyplomy otrzymali również rodzice, którzy aktywnie uczestniczyli w życiu przedszkola, służąc radą i pomocą.



Na zakończenie głos zabrała pani dyrektor, życząc wszystkim udanych i spokojnych wakacji.

Dorota Kańkowska
Ewa Kutyla

CO NOWEGO W PUBLICZNYM PRZEDSZKOLU W WIERZCHOWISKACH DRUGICH?

SPOTKANIE Z POLICJANTAMI

Priorytetem naszego przedszkola jest bezpieczeństwo dzieci, dlatego też staramy się, aby w naszym przedszkolu dzieci czuły się bezpiecznie i radośnie jak w domu. Dnia 13 czerwca odbyło się spotkanie z policjantami. Opowiadali oni o różnych zagrożeniach, a także jak bezpiecznie mają poruszać się dzieci po ulicy, na placu zabaw oraz w czasie nadchodzących wakacji.



Wszystkie przedszkolaki chętnie zadawały różne pytania, a później z wielką ciekawością oglądały akcesoria i wóz policyjny. Bardzo dziękujemy, że policjanci znaleźli czas, aby odwiedzić przedszkolaki. Zapraszamy częściej.



POŻEGNANIE STARSZAKÓW

Dnia 21 czerwca 2001 roku sześciolatki z naszego przedszkola uroczyście zakończyły rok szkolny. Z wielkim uśmiechem, wierszem i piosenką na ustach pożegnali czas beztróskiego dzieciństwa i młodszych kolegów w przedszkolu.



Przedzkolaki pod czujnym okiem swoich wychowawczyń zaprezentowały swoje talenty muzyczne, recytatorskie, a także taneczne. Zaproszeni na uroczystość goście i rodzice, nie ukrywając zadowolenia ze swoich pociech, obficie nagradzały je brawami. Na zakończeniu uroczystości panie wręczyły dzieciom pamiątkowe dyplomy ukończenia przedszkola, maskotki oraz książeczki z dedykacją.

Zofia Budkowska
Anna Szwedo

ZESPÓŁ SZKÓŁ W MODLIBORZYCACH

WYCHOWANIE DLA PRZYSZŁOŚCI

Od kilku miesięcy nauczyciele Zespołu Szkół w Modliborzycach wraz z dziećmi i młodzieżą realizowali program edukacyjny „Przeszłość dla przyszłości”.

W ramach projektu został zorganizowany przez p. Z. Skoczyńską konkurs literacki. Uczniowie Szkoły Podstawowej tworzyli własną poezję o swojej „małej Ojczyźnie”. Wiersze M. Reclaw i O. Babickiej były recytowane podczas uroczystej sesji w GOK.



Na wystawie „Moja mała Ojczyzna”, przygotowanej przez p. A. Wołoszynek i p. M. Wołoszynek, były prezentowane prace wszystkich „młodych poetów”, biorących udział w konkursie. Panie przygotowały również wystawę zdjęć, ukazujących Modliborzycę „Przed i po wrześniu 1939 r.”.

Pani K. Biała przeprowadziła konkurs wiedzy o naszej miejscowości. Najlepsi okazali się A. Sokołowski i J. Biała.

Uczniowie kl. IIa wraz z rodzicami wzięli udział w konkursie fotograficznym „Modliborzycy w obiektywie”, który zorganizowała p. B. Pikula.



Natomiast przepiękne prace plastyczne z zastosowaniem różnych technik wykonywali uczniowie kl. I-VI. Wystawa pod hasłem „Ojczyzna swoja każdemu najbliższa” była ozdobą szkoły i uroczystości w GOK. Pani A. Gorczyca przygotowała wystawę prac „Zabytki Modliborzyc”. Uczniowie kl. V wraz z p. D. Widz wykonali zdjęcia, ukazujące uroki Modliborzyc, które zaprezentowali w fotoreportażu „Najbliższe okolice”.



Na zajęciach kółka hafciarskiego „Wesołe igielki” uczniowie pod kierunkiem p. M. Malinowskiej wykonali różnymi technikami herb Modliborzyc. Praca E. Gąski zajęła I miejsce.

Ukoronowaniem projektu był program artystyczny młodzieży z Gimnazjum, przygotowany przez panie: B. Orzeł, B. Bańkę, J. Blacha,

K. Białą i M. Wołoszynek. Odczytanie aktu lokacji Modliborzyc w interpretacji P. Giżki, piosenka „Ojczyzna” zaśpiewana przez uczennicę LO K. Cwikłę, menuet i krakowiak uczniów na długo pozostaną w pamięci wszystkich.



Uczniowie nie zapomnieli o rocznicy wybuchu II wojny światowej. Po inauguracji roku szkolnego złożyli wiązanki kwiatów przed pomnikiem ku czci pomordowanych mieszkańców gminy Modliborzycy.

Wielkie zaangażowanie uczniów i nauczycieli oraz wkład pracy w realizację programu napawa optymizmem dlatego, że „ **kto zna i rozumie przeszłość, ten z korzyścią kształtuje przyszłość**” (L.J. Okoń).

Bożena Pikula

Z ŻYCIA PUBLICZNEJ SZKOŁY PODSTAWOWEJ I PUBLICZNEGO GIMNAZJUM IM. JANA PAWŁA II W STOJESZYNIE PIERWSZYM

22 czerwca 2011r. w Zespole Placówek Oświatowych w Stojeszynie Pierwszym odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego 2010/2011.

Na uroczystości obecni byli goście z Urzędu Gminy Modliborzyce: Przewodniczący Rady gminy pan Piotr Rogoża i Sekretarz Gminy- pani Irena Kędzierska, rodzice oraz nauczyciele i uczniowie.

Zabawną, a jednocześnie refleksyjną, część artystyczną przygotowali absolwenci uczniowie klasy III gimnazjum.

Najlepszym uczniom świadectwa z wyróżnieniem i nagrody książkowe wręczyła dyrektor szkoły pani Małgorzata Wisińska. Następnie goście z gminy wręczyli Nagrodę Wójta Gminy Radosławowi Żurawiczowi-najlepszemu absolwentowi szkoły podstawowej oraz Adelinie Paszajew - najlepszej absolwentce gimnazjum.



Naszym absolwentom życzymy, aby zdobyta w gimnazjum wiedza i umiejętności pozwoliły im pewnie kroczyć przez życie, odkrywać jego tajemnice i podejmować wyzwania.

Nauczyciele Zespołu Placówek Oświatowych
w Stojeszynie Pierwszym

Szkoły Stowarzyszenia

SZANSA

zapisy na rok szkolny 2011/2012

Filia w Modliborzycach

Trwa nabór do:

**ZAOCZNEJ POLICEALNEJ SZKOŁY
AGROTURYSTYKI I HOTELARSTWA**

nauka wliczona do licencjatu!!!

LICEUM ZAOCZNEGO TRZYLETNIEGO

na podbudowie Gimnazjum

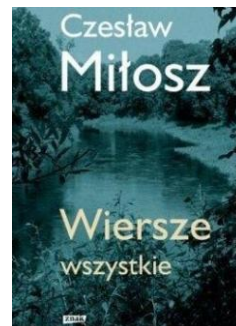
LICEUM ZAOCZNEGO DWULETNIEGO

na podbudowie Zasadniczej Szkoły

Zawodowej

Informacje: 81 532 21 28 , 793 773 212

CZYTAŁAM POLECAM



Wydany z okazji setnej rocznicy urodzin Czesław Miłosza tom gromadzi w jednym woluminie wszystkie jego utwory poetyckie ogłoszone drukiem. To plon siedemdziesięciu lat pisania, długiego, pracowitego życia, jedno z największych dokonań twórczych - nie tylko w literaturze polskiej.

„Wiersze wszystkie” pozwalają prześledzić ewaluacją twórczą Miłosza. Przede wszystkim jednak dają możliwość smakowania wielkości gatunków i tonacji, nastrojów i stylów. Takim bogactwem nie obdarzył literatury polskiej nikt poza Miłoszem: to wiersze religijne obok zanurzonych w zmysłowości, ocalone od zapomnienia portrety ludzi obok traktatów poetyckich i teologicznych, piosenki i medytacje obok haiku i zapisów olśnień. W pięknej i mądrej poezji Miłosza rozczytywać się będą pokolenia.

Opracowała
Wanda Trójczak

Z ŻYCIA SZKOŁY PODSTAWOWEJ W WOLICY PIERWSZEJ

DZIEŃ RODZINY

W czerwcu realizowany był w naszej szkole cykl imprez z okazji Dnia Rodziny. 1 czerwca 2011 r. był dniem różnych wydarzeń. Na początku odbyły się występy oddziału przedszkolnego i dzieci szkolnych w programie dla rodziców: piosenki, tańce, przedstawienie, moc życzeń, laurki i upominki dla rodziców.



Następnym punktem programu były zabawy na świeżym powietrzu dla dzieci: wyścigi w workach, na rowerach, zawody z obręczami oraz przeciąganie liny wspólnie z rodzicami.



Zakończeniem programu był poczęstunek dla dzieci i rodziców.

WYCIECZKA DO BAŁTOWA

16 czerwca 2011 r. o godzinie 7 wyruszyliśmy na rodzinną wycieczkę do Bałtowa. Pogoda była piękna. Był to wyjazd pełen atrakcji.

Zaczęliśmy od pobytu na placu zabaw: wspinaczki, zjeżdżalnie, trampoliny, huśtawki i poszukiwanie kości dinozaura.

Zwiedzanie Jura Parku i muzeum z przewodnikiem.



Zwiedzanie stadniny koni - niektóre konie można było pogłaskać. W Parku rozrywki na dmuchanych zjeżdżalniach i trampolinach była wielka frajda.

Pokaz tresury psa policyjnego; na wstępie odbyła się pogadanka, jak bezpiecznie zachowywać się, gdy spotkamy psa, który nam zagraża - pokaz właściwych postaw; następnie obejrzelśmy, co potrafi pies policyjny.



Po tych atrakcjach obiad smakował nam znakomicie.

Zwiedzanie Zwierzyńca górnego amerykańskim szkolbusem - z samochodu jeżdżącego po sektorach obserwowaliśmy życie różnych zwierząt w wydzielonych dla nich sektorach i słuchaliśmy bardzo ciekawie przekazywanych informacji przewodnika o ich życiu.

Zwiedzanie Zwierzyńca dolnego - spacer wyznaczonymi alejkami, można było kupić karmę i karmić wybrane zwierzęta, a kucyki i osiołki można było również pogłaskać.

Przejażdżka kolejką po Bałtowie, zwiedzanie miasta, wspólne zdjęcie na przystani promowej



Wszystkie dzieci skorzystały z jazdy konnej w siodle po dwa okrążenia.

Znów w Parku rozrywki - do wyboru przejażdżka kolejką kaczuszek lub trampolina.

Zabawy na statku piratów oraz krótki rejs statkiem.

Na zakończenie wspólne zdjęcie przed namiotem Indian



Po godzinie 18 odjazd z Bałtowa. Zabrakło czasu na zakup pamiątek, więc chyba wrócimy tu w przyszłym roku.

DYSKUSYJNY KLUB KSIĄŻKI DZIAŁAJĄCY W FILII BIBLIOTECZNEJ W STOJESZYNIE PIERWSZYM



POLECA DZIECIOM ASTRID LINDGREN "BRACIA LWIE SERCE"

Książki dzieciństwa to pozycje, które w znaczący sposób wpłynęły na nasze obecne charaktery, osobowość. Kształtowały naszą wrażliwość, uczyły miłości do świata i drugiego człowieka, wychowywały do życia. Książką mojego dzieciństwa zdecydowanie mogę nazwać baśń „Bracia Lwie Serce” Astrid Lindgren, ponieważ to ona zapoczątkowała moją przygodę ze słowem pisanim.

Autorka nie boi się w niej poruszać trudnego dla dzieci tematu śmierci. W obrazowy sposób tłumaczy, że istnieje życie po życiu kraina „Nangijali”, gdzie każdego czeka szczęście.

Dwaj bracia: ciężko chory Sucharek i jego starszy brat Jonatan są idealnym przykładem bezinteresownej braterskiej miłości. Wzajemna troska, życzliwość, zwykłe rozmowy są przejawem silnej więzi, która ich łączy. Bohaterowie mimo swojego bardzo młodego wieku, nie są oszczędzani przez życie. Nawet w krainie Doliny Dzikich Róż gotowi są walczyć w imię słusznej sprawy.

„Bracia Lwie Serce” to piękna i niezwykle wzruszająca opowieść o odwadze, umiłowaniu wolności, a także ludzkich słabościach i sile miłości, której nie jest w stanie zniszczyć nawet śmierć bohaterów. Nie da się przejść wobec ich losów obojętnie. One uczą, jakimi wartościami powinniśmy się kierować w życiu, by być dobrymi ludźmi, wrażliwymi na cudze cierpienie.

Uczestniczka spotkań DKK
Anna Hapak

*„Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką.
Czy to była kula, synku, czy to serce pękło? ”*

Dnia 30 sierpnia 2011r. w Filii Bibliotecznej w Stojeszynie Pierwszym odbyło się spotkanie poświęcone życiu i twórczości żołnierza i poety pokolenia Kolumbów - Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Jego młodość przypadła na bardzo trudne czasy, jego młodzięcze ambicje i nadzieje zderzyły się z brutalnością lat wojny. Baczyński jako oddany patriota poległ w czwartym dniu Powstania Warszawskiego, w wieku zaledwie 23 lat.



Biorący udział w spotkaniu członkowie Dyskusyjnego Klubu Książki odczytywali utwory młodego poety, po czym wymieniali własne odczucia i refleksje odnośnie jego twórczości. W czasie spotkania słuchaliśmy także piosenek patriotycznych

I muzycznych interpretacji wierszy Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w wykonaniu Ewy Demarczyk, Michała Bajora i Grzegorza Turnaua.

Uczestniczka spotkania
Ewelina Kwiecień

KOMPUTER I INTERNET - A ROZWÓJ DZIECI I MŁODZIEŻY

Komputer jeden z największych wynalazków XX wieku. Spotykamy się z nim niemal wszędzie i służy nam do wykonywania zarówno operacji finansowych, planowania i symulacji działań wojennych, do nauki jak też do zabawy. To sprawia, że komputery stają się nieodłącznym elementem naszego życia. Coraz częściej jednak pojawiają się głosy na temat szkodliwości hipermediów na zdrowie człowieka. Wiedza na ten temat mimo wszystko jest niewielka. Spotykamy się z informacjami na temat negatywnego wpływu komputera na wzrok, czasem mówi się o promieniowaniu elektromagnetycznym lub o tym, że długotrwałe przesiadywanie przy komputerze powoduje schorzenia kręgosłupa. Bardzo mało mówi się o problemach natury psychicznej. Problem ten dotyczy przede wszystkim dzieci i młodzieży. Wpływ komputera i Internetu na rozwój dzieci i młodzieży ma charakter wieloaspektowy.

Możemy wyróżnić 5 sfer rozwoju młodego człowieka, których ten problem dotyczy:

- rozwój psychiczny - zaburzenia emocjonalne, interpersonalne, uzależnienie od gier internetowych, od komputera i Internetu,
- rozwój fizyczny - wady postawy i pogorszenie wzroku,
- rozwój moralny - niekontrolowany dostęp do demoralizujących, niebezpiecznych treści,
- rozwój intelektualny - szok informacyjny, informacje niedostosowane do wieku i możliwości percepcyjnych dziecka,
- rozwój społeczny - ograniczenie kontaktów z rówieśnikami.

Dziecko może się prawidłowo rozwijać tylko wówczas, gdy oddziałują na niego odpowiednie wychowawcze i socjalizacyjne bodźce. Muszą one być wielostronne i dawkowe w rozsądnym zakresie. Jeśli pozwolimy dziecku korzystać z dobrodziejstw techniki bez kontroli i umiaru, możemy w pewnym momencie zauważyć wokół siebie żyjącego w świecie gier maniaka komputerowego, któremu wydaje się, że człowiek może żyć kilkakrotnie, bądź że dziecko potrafi rozmawiać z ludźmi tylko za pomocą e-maili lub w czacie, a w bezpośredniej rozmowie nie możemy znaleźć z nim jakiegokolwiek wspólnej płaszczyzny porozumienia.

Polskie Towarzystwo Logopedyczne ocenia, że z powodu braku ćwiczeń w mówieniu w ciągu ostatnich 10 lat liczba zaburzeń mowy u dzieci wzrosła o 20%. W dobie telewizji i komputerów problemy z mówieniem stały się alarmujące. Zaburzenia mowy przekładają się na problemy z nauką, na trudności w budowaniu relacji z ludźmi, wpływają również na wybory życiowe: kierunek studiów, podjęcie określonej pracy.

Przyczyn tego stanu jest wiele, dwie najważniejsze to:

- **niedostateczna ilość ćwiczeń w mówieniu i słuchaniu języka z powodu braku czasu rodziców na rozmowy z dzieckiem i czytanie**
- **opóźnienia rozwojowe, wynikające z niedostatecznej ilości ruchu i bodźców stymulujących rozwój języka, co jest najczęściej skutkiem spędzania przez dzieci wielu godzin dziennie przed ekranem.**

W okresie szkolnym ten problem się pogłębia. Dzieci nawiązują internetowe kontakty, za pomocą komunikatów pisanych, nie ćwiczą mowy, konstruowania wypowiedzi, doboru słownictwa. Trudności z wyrażaniem myśli na piśmie, pośpiech komunikacyjny, powodują, że wypowiedzi są najczęściej proste, a nawet prymitywne. Zaczyna się szerzyć język żargonowy, ubogi z kulejącą ortografią i gramatyką, pełen niewybrednych określeń. Internet staje się kolejnym medium, które upośledza umiejętności językowe. Od najmłodszych lat dzieci uczą się mówienia skrótami, odpowiadania monosylabami, ledwo poznają litery, już wysyłają SMS-y. Nie sprzyja to kształceniu pięknej i bogatej mowy. Wypowiedzi ustne i pisemne dzieci są lakoniczne, często pozbawione sensu.

Aby przeciwdziałać problemowi dotyczącemu rozwoju dzieci i młodzieży, może trzeba sięgnąć do najprostszego sposobu, jakim jest zachęcenie dzieci do kontaktów z książką i poświęcaniu im więcej czasu i uwagi.

Zapraszamy do naszej biblioteki, każdy na pewno znajdzie dla siebie coś interesującego.

Opracowała
Wanda Trójczak

“MOJE HARCERSTWO ZACZĘŁO SIĘ W MODLIBORZYCACH”

W grudniu 1944r. chodziliśmy do Polskiego Szpitala Wojskowego „Bobolanum”, przy Al. Racławickich. Był blisko naszego Gimnazjum. Odwiedzaliśmy tam rannych żołnierzy, zanosząc im drobne upominki. Cieszyli się bardzo z naszych odwiedzin. Tam poznaliśmy dużo harcerów z Lublina, z którymi nawiązaliśmy miły kontakt. Też odwiedzały rannych. Dzięki temu zawiązuje pierwsze „prywatki”.

Pierwsza moja zabawa taneczna „prywatka” była na początku karnawału 1945 roku, na którą zabrali mnie harcerze z drużyny pochodzący z Lublina: jak Jerzy Izdebski, Leszek Kisiel, Ciesielski i młodszy Skolimowski. Odbywały się po mieszkaniach dziewcząt druhen. Przynosiło się patefon lub adapter na duże płyty gramofonowe, słodycze, lemoniadę. Koleżanki piekły różne smaczne ciastka; moda była wtedy na napoleonki i szarlotki. Wieczorami zbierali się kilka par i przez parę godzin tańczono, śpiewano, robiono fotografie. Zawiązały się pierwsze sympatie i to wszystko pod dyskretnym okiem gościnnych gospodarzy. Bawiono się grzecznie, a partnerki były wyrozumiałe dla naszych słabych umiejętności tanecznych. Bo w okupację niemiecką, nie było radości i chęci do tańca. Na prywatki ubieraliśmy się w najlepsze ubrania, żeby wyglądać elegancko, co w tamtych czasach sprawiło dużo trudności. Naszym dziewczynom przychodziło to łatwiej, bo były wspomagane przez swoje siostry, matki, a nawet ciotki. Po tańcach, obowiązkowo, każdy z nas odprowadzał swoją partnerkę do domu, po słabo oświetlonych ulicach miasta, co utrwalало urok „prywatki”.

W zimie 1945 roku jeszcze przed ofensywą radziecką na Wiśle, otrzymałem od wujka Morawskiego dla naszej drużyny płyty gramofonowe, wydawane w Moskwie przez Związek Patriotów Polskich, nagrane w języku polskim: Hymn Narodowy „Nie rzucim ziemi”, „Oka” itd. Były też wojskowe, jak: „Serce w plecaku” - piosenka przedwojenna, skomponowana na uroczyste zakończenie manewrów wojskowych w 1938 roku, które odbyło się w Łucku z udziałem Marszałka Edwarda Rydza Śmigłego. Te cenne melodie wykorzystywaliśmy przy różnych uroczystościach w Gimnazjum.

Wczesną wiosną, poszliśmy całą drużyną, czwórkami, w czystych mundurkach i chustach, do Katedry na bierzmowanie. Zaproponowałem, żeby przyjąć imię patrona naszej drużyny Waleriana. Sakramentu Bierzmowania udzielił nam ks. bp. Leon Fulman. Klęcząc w szeregu, ks. Biskup zdziwiony kolejnym septyem: „Walerian”, zapytał kolejnego: „Dlaczego wszyscy Walerian”; dowiedziawszy się, zapamiętał nas po białych chustach z czerwonym krzyżem i w przyszłości, jak staliśmy czwórkami na nabożeństwach w Katedrze, zawsze się do nas uśmiechał.

Po opuszczeniu przez Rosjan lasu zemborzycyńskiego, zaczęliśmy tam chodzić na różne ćwiczenia, wycieczki i biwaki. Były ładniejsze tereny; bardziej zielone. Wędrowało tam wiele różnych drużyn harcerskich z Lublina. Organizowaliśmy wspólnie piękne ogniska, a w niedziele, księża odprowadzali dla nas połowe msze święte. Zachwalając w klasie uroki tamtych okolic, namówiliśmy naszą wychowawczynię, p. prof. Pliszczyńską na „majówkę”. Całą klasą byliśmy u Jej znajomej na zsiadłym mleku z kartoflami, które obierali moł druhowie. Wzięliśmy nawet ze sobą „sukę” niemiecką, ale błagała, żeby nie strzelać, że ktoś usłyszy lub zobaczy i będzie duży nieprzyjemności. P. Prof. Pliszczyńska - wspaniała pedagog, była energiczną kobietą. Cieszyła się wielkim szacunkiem. Wspierała mnie oficjalnie w działaniu i Jej zawdzięczam wiele osiągnięć; ale nie tolerowała lenistwa i subordynacji. Z racji naszego dużego zaangażowania się skaftingiem, kilku z nas zwołała z dalszej nauki do uzyskania „małej matury” i w połowie maja 1945r. pojechaliśmy do oswobodzonego Gdańska. Lubelska Chorągiew ZHP organizowała drużynę ochotników do porządkowych prac społecznych. Pojechaliśmy pociągiem z Lublina do stacji Gdańsk Pruszczy, pod komendą harcmistrza ppor. Miklaszewskiego. Zakwaterowano nas w Gdańsku Brzeźno, w drewnianych domkach na brzegu plaży. Ponieważ w domkach podłoga miała duże szpary, a od morza wiał jeszcze zimny wiatr, więc trzeba było czymś uszczelnić, ocieplić. W porcie, z jakiegoś magazynu, zabraliśmy duże pudła tekturowe i wióra z drzewa (wilinę). Tekturę ułożyliśmy na podłodze, wióra jak siano, później koce i było fajnie. W porcie i Gdańsku byli wtedy sami Rosjanie. Polskiej żądnej formacji jeszcze nie było. Rosjanie rozminowali nam przejście, plażę z Brzeźna do Gdańska. Na rozminowany teren położyli szerokie deski - kładki na piasku, tylko po nich mogliśmy bezpiecznie chodzić, naturalnie w odstępach i gęśno. Po obu bokach nadal powiewały na drutach złote chorągiewki z trupią czaszką. Potraktowano nas bardzo poważnie, każdy dostał karabin po niemieckiej Obronie Wybrzeża. Zbieranina broni, różnej jakości i wielkości. Otrzymaliśmy w/g wzrostu i siły. Ja otrzymałem piękny „belgijski” (podobno kolonialny, pięciostzałowy). Po kilku dniach dołączyły do nas grupy harcerzy z Chorągwi Łódzkiej i Warszawskiej. Zadaniem naszym w Gdańsku było kierowanie uporządkowania, kilku centralnych ulic miasta, przed pierwszym po wojnie, Świętem Morza, na które miały przyjechać ówczesne władze PRL. Opiekowaliśmy się grupami Niemców cywili, pozostałych w mieście, którzy z łopatami, kilofami i miotłami, pracowali od świtu do nocy. Przerażeni wojną, bardzo nas się bali i byli zdyscyplinowani. W kuchni pracowali Niemki. Pamiętam, jak kiedyś podano plotkę, że jedzenie dla nas jest zatrute. Co się wtedy działo! Kucharki i ich rodziny musiały przy nas wszystko zjeść; przeżyły. Zaostrzyliśmy czujność i dyscyplinę. Poszły w ruch trzonki od szczotek znalezione w porcie. Było trochę strzelania na działkach w Brzeźnie, to ukrywających się esesmanów wyłapywali czerwonoarmiści. Harcerze też strzelali, szczególnie z działek, różnych broni i rakiетnic, z niemieckich umocnień wzdłuż wybrzeża Bałtyku.

Były też pożary w mieście, ale to robota „zwycięzców”. Rabowali co się dało, na naszych oczach. Rozminowali tylko jedno molo, statki swoje zapełniali: meblami, zegarami, porcelaną, obrazami, jakimiś bagażami walizkami, nawet narty tam składowane. Zabierali części samolotów, urządzenia elektrotechniczne. Pewnego razu, chodząc po Gdańsku, trafiłem do zakładu-fabryki, który produkował mydło toaletowe z ludzkiego tłuszczu. W jednym pomieszczeniu fabryki, w basenie z formaliną, pływały jeszcze cztery tłuste kobiety, a w biurze był abażur lampy stojącej na biurku, z ludzkiej skóry z tatuażem i jakaś książka, oprawiona w taka samą skórę. Były też kawalki gotowego mydła.

Zadaniem mojej podopiecznej grupy Niemców było zdejmowanie tablic z nazwami ulic. Były ciemnoniebieskie z białymi wypukłymi napisami. W obozie Niemcy pokrywali je białą farbą i malowali polskie napisy w kolorze czarnym. Spontanicznie, sami, ustaliliśmy nazwy, utrwalając naszych polskich bohaterów. Ja wykorzystałem nazwiska, chyba z całej „Trylogii” Sienkiewicza. Kilka dni przed świętem morza przybył z Lublina i, niewielki dział polskich marynarzy. Na defiladzie mieli tylko czapki marynarskie i bluzy. Wtedy też uruchomiono symbolicznie pierwszy tramwaj, który poruszał się po jednej ulicy i chyba tylko ze dwa przystanki. Maszerując przed trybuną, widziałem prezydenta Bieruta i Osóbkę - Morawskiego, którzy po obiedzie odwiedzili nasz obóz. Przyjechali czarnym „Citroenem” z eskortą.

W późniejszych dniach zostaliśmy zaproszeni do Sopotu na Zlot Gdańskiej Chorągwi ZHP. Przed wymarszem z Brzeźna, załadowaliśmy nasze plecaki różnymi „zdobyczami” jak: liczniki elektryczne „Simensa” na dwie taryfy, korek z kół ratunkowych na pantofle dla naszych sympatii w Lublinie, ale przede wszystkim: broń, amunicję, granaty, nawet „Bergmana” i wiele taśm z amunicją. Niestety, w połowie drogi do Sopotu, jest jakaś rzeczka i mostek, na którym czekali na nas polscy żołnierze. Rewizja. Z bólem serca zbierał się niemały stos. Tylko trochę udało nam się przemycić do Lublina. Przecież każdy z nas chciał czymś szpanować. Dla nas była jeszcze wojna! W Sopocie pięknie. Miasto, kurort prawie nic nie zniszczone. Zakwaterowano nas w ładnym hotelu. Wtedy pierwszy raz widziałem niebieski sufit dużej jakieś sali, z namalowanymi złotymi gwiazdkami. Uroczystości trwały dwa dni; w Oliwie, Gdańsku, Sopocie. Była Msza Święta, ogniska, występy artystyczne miejscowych harcerzy. Było pływanie szalupami po morzu. Byliśmy w kinie, z pięknymi, czerwonymi i imiękkimi fotelami. Po powrocie z nad morza, otrzymałem stopień „Ćwika”.

W lipcu 1945 roku Kwaterna Główna ZHP zorganizowała I - szą Centralną Akcję Szkoleniową w Osowcu, blisko Grodziska Mazowieckiego k/ Warszawy. ZHP otrzymało tam, w ramach parcelacji, na swoje potrzeby majątek ziemski wraz z zabudowaniami. Do Osowca przybyło na to szkolenie dużo drużyn harcerskich, reprezentujących wszystkie Chorągwie. My pojechaliśmy z Lublina pociągiem, ale tylko na Pragę. Dalej pieszo, przez most pontonowy, ulicami pełnych zgłiszcz, ruin, śmieci - na Ochotę, do kolejki podmiejskiej dojazdowej. Kwaterowaliśmy na strychu jakiegoś budynku gospodarczego. Zajęć szkoleniowych skautowskich było bardzo dużo i na wysokim poziomie. Codziennie ogniska z instruktorem, jak je ciekawie prowadzić. Pamiętam sentymentalne ogniska harcerzy warszawskich, z ciekawymi gawędami i dyskusją o Powstaniu Warszawskim, o którym dowiedziałem się bardzo dużo i nauczyłem wiele piosenek - śpiewanych przez Powstańców. Będąc na CAS, zgłosiłem się do grupy odnawiającej pomieszczenia dworu. Wtedy zdobyłem sprawność (m/in) „dekoratora wnętrza”, za namalowanie na ścianach w sali aktowej, w kolorach, herbów miast wojewódzkich chorągwiowych. Szkolenie trwało cały miesiąc. Na zakończenie odbył się „Bieg Ćwików”. Zastępy, reprezentacje poszczególnych Chorągwi, rywalizowały między sobą na długiej trasie z przeszkodami - wykonywaniem różnych czynności skautowskich. Byłem wybrany do naszego zastępu, który zajął wtedy pierwsze miejsce. Była też poegnalna defilada wszystkich uczestników, przed trybuną z Naczelnikiem ZHP i jakimiś „fiszmami” z Warszawy, bo już Rząd Lubelski przeniósł się do stolicy.

W sierpniu pojechałem pociągiem, z przesiadką w Lesznie i Wschowie, do Sławy Śląskiej (SCHLESISERSEE), naturalnie w mundurku harcerskim. Miałem tam wujka Olesia, który w rynku zdołał już uruchomić ponemiecką aptekę - p. F. Schwarzkopfa. W Sławie spotkałem kilku harcerzy z Poznania i razem, rowerami zwiedziliśmy piękną okolicę. Pływałem statkiem wycieczkowym „Poczdam” po jeziorze Sławskim. Miasteczko nie zniszczone. W parku pałac, pełen kradzionych książek, które jako hobby, zwoził z całej Europy Himmler. Nad jeziorem była jakaś szkoła marynarzy niemieckich, z której przywoziłem dla naszej drużyny dużo oryginalnych chorągiewek, do sygnalizacji „semaforem” i świece sygnalizacyjne na kolorową magnezję.

Od września rozpocząłem naukę w Liceum Przyrodniczym, Gimnazjum im. Hetmana Jana Zamoyskiego przy ul. Ogrodowej w Lublinie. Działala tam już drużyna harcerska: 4 LDH „Czarna” i też miała za patrona Hetmana Zamoyskiego. W liceum spotkałem kilku harcerzy z poprzedniej drużyny. Z rozkazu Hufca, a za wiedzą Chorągwi i zgodą Dyrektora p. Paciorka, zostałem od początku roku szkolnego nowym drużynowym tej 4 LDH. Drużyna z tradycjami miała nawet przedwojenny, nie zniszczony, Sztandar. Pomagali mi świetni druhowie: Link, Stawinoga, Klamut, Werner, Biernat, Izdebski, Kaliciński, Grzesiuk, Massajada, Kołtun i inni. Pamiętam, jak wspaniały dh Leszek Kołtun syn, lekarza, miał wiele nieprzyjemności, z powodu patriotycznego zaangażowania się w „Referendum” (3x TAK) po stronie Mikolajczyka.

Nawet nie dostał się z tego powodu na medycynę, ledwo pozwolono mu ukończyć Szkołę Felczerską. Miałem bardzo dobrego „przybocznego” druha Kurowskiego i działalność drużyny była prawie wzorowa. Byliśmy aktywni we wszystkich społecznych pracach szkoły. Nawet dyrektor pozwolił nam kilku pojechać we wrześniu 1945r. do Katowic, na zlot Śląskiej Chorażywi ZHP. Byliśmy w składzie oficjalnej delegacji naszej Chorażywi. Mimo krótkiego czasu od przepędzenia Wehrmachtu, Ślązacy potrafili zorganizować wielki Zlot, wielką imprezę Jubileuszową. W Katedrze była Msza Święta, po której poświęcono trzy nowe Sztaendary Harcerskie. Była defilada na miście zuchów i harcerzy. Było wiele imprez towarzyszących. Wszyscy cieszyli się wolnością i żeby nie powtórzyła się „wieża spadochronowa” z harcerzami.

Tej jesieni dyrektor Paciorek, dał mi bojowe zadanie. W leśniczówce Zalesie pod Lubartowem załatwił nieodpłatnie drewno na opał dla szkoły, ale z ziemianek po wojsku radzieckim, które tam, przed ofensywą styczniową, mieszkało. Jeździliśmy rowerami, grupami, przez kilka dni wybierając te ziemianki. Zabieraliśmy łopaty, kilofy, co kto w domu miał przydatnego do tej roboty. Praca ciężka, mozolna, bo ziemianki miały mocną konstrukcję. Potem samochodem zwieziono drewno do Lublina. Wspominam to i porównuję nas z dzisiejszą młodzieżą, która pytałaby: „za ile?”. Wtedy dla nas to był zaszczyt, honor. Byliśmy nauczeni w domu pracy i bezinteresowności. Szkoda, że to pokolenie już wymiera.

Szczególnie zapamiętałem jesień 1945 roku. Wtedy zaczęli przyjeżdżać do Lublina, w ramach repatriacji, całymi pociągami Polacy, wysiedleni z Wileńszczyzny i zza Buga. Lokowali ich w dawnym obozie na Majdanku. Tam był obóz przejściowy, skąd rozsyłano ich grupami na „ziemie zachodnie odzyskane”. Smutni, zagubieni i głodni. Załamani psychicznie przez okrutny los i niepewność. Mieli ze sobą niewielki dobytek, jakieś toboły, walizki, dzieci, starców, a nawet kozy. Widziałem dzieci, trzymające na ręku koty, przywieszane ze sobą. Wszędzie atmosfera przynębnienia i niepewności. Ludność Lublina, PCK, RGO i (już) UNRA, pomagały w dostarczaniu im żywności. Wtedy wystąpiłem z inicjatywą, żebyśmy włączyli się do tej akcji. Pomoc nasza polegała na zbieraniu wśród znajomych po mieście, kartek na chleb. Te małe kwadraciki, naklejałem na całe strony gazet, które zamienialiśmy w piekarniach na wiele bochenków. Co dwa - trzy dni zawoziliśmy chleb rowerami na Majdanek. Tam, będący wśród nich księża, rozdawali potrzebującym. Jeszcze dzisiaj widzę ich smutne twarze i oczy, zapatrzone gdzieś - w nieznane.

W ferie zimowe, od 21 grudnia 1945 do 7 stycznia 1946 roku, Lubelska Chorażywi ZHP zorganizowała w Zakopanem Kurs Podharcemistrzowski, na którym, jako drużynowy, byłem uczestnikiem. Dowodził nami harcmistrz prof. geografii mgr Wilgat. Ze względu na uszkodzenia wojną torów kolejowych, jechaliśmy przez Łódź Fabryczną i Częstochowę. W Zakopanem mieszkaliśmy na strychu hotelu „Europejskiego”. Plan zajęć był bardzo bogaty, ale mieliśmy czas pojechać na nartach, być na Gubałównie i na Kasprowym Wierchu. Robiliśmy dużo wycieczek po górach, których, prawie wszyscy wcześniej nie widzieli. Wtedy Zakopane, pierwszy raz „po wojnie”, organizowało sylwestra. Na kursie byłem w zastępie najmłodszych harcerzy. Wiec na powitanie Nowego Roku, zamiast do restauracji na bal w hotelu „Morskie Oko”, prof. Wilgat zabrał nasz zastęp, wieczór do Doliny Strążyskiej, prawie pod samą ścianę Giewontu. Mróz duży, śnieg do pasa i trzymając się grubej liny wędrowaliśmy gęśno, aż wybiła północ. Wtedy stając, bez czapek, zmówiliśmy: „Ojcie Nasz” i „Zdrowa Mario”. Składaliśmy sobie życzenia noworoczne. Ponieważ jeszcze przed wyjazdem z Lublina, wiedzieliśmy, że to będzie pierwszy „wolny” sylwester w Zakopanem, każdy z nas zabrał dyskretnie, różne „atrybuty powitalne”. Mieliśmy raketnice i różnokolorowe rakietki oraz granaty. Bez wiedzy opiekuna, wracając do Zakopanego, gdzieś na końcu Doliny, koło „Romy” zaczęliśmy kanonadę z fajerkami. Co się wtedy działo w Zakopanem! Ludzie zaczęli w domach gasić światło. Z sal balowych znikali ubeci. Podobno krzyczano po ulicach „Banda idzie!”. Wszędzie popłoch. Prof. Wilgat, zdając sobie sprawę z konsekwencji, wstrzymywał nas, ale zdążyliśmy opróżnić kieszenie. Wchodzimy do Zakopanego jak gdyby nigdy nic. Ulice ciemne, puste. Wstępujemy do „Morskiego Oka” na herbatkę. Byliśmy bardzo zmarznęci i ośnieżeni. Zastaliśmy tam jeszcze naszych starszych druhów. Od nich dowiedzieliśmy się o lęku przed partyzantami. Do restauracji nawet wpadł z nami patrol milicji, ale popatrzył na spokojne dzieci, coś węszył i pobiegł dalej. To był mój najpiękniejszy Sylwester; przez naszą lubelską fantazję. Kurs Podharcemistrzowski ukończyłem pomyślnie. Na pamiątkę pobytu w Zakopanem cała nasza grupa nosiła na lewej stronie czapki harcerskie, przypiętą „Szarotkę”. W drodze powrotnej byliśmy kilka godzin w Częstochowie, zwiedzając klasztor Jasnogórski. W lutym 1946 roku, rozkazem KG ZHP otrzymałem stopień „Harcerz Orlego” i stopień instruktorski podharcemistrz.

Zachęcany jazdą na nartach w Zakopanem, wziąłem udział w Zawodach „Biegu płaskim”, który organizował w zimie Lubelski Oddział P.T.T. Trasa biegu wynosiła 10 km; prowadziła przez tereny za cmentarzem na ul. Lipowej, działki, pola i pagórki obecnych osiedli lubelskich. Było kilkudziesięciu zawodników. Ja ukończyłem bieg na ostatnim miejscu, z półgodzinnym opóźnieniem.

Do ważniejszych wydarzeń dla naszej 4 LDH, był udział w Ingresie bp Stefana Wyszyńskiego, który odbył się w maju 1946 roku w Lublinie. Dostaliśmy wtedy wielkiego zaszczytu. Ponieważ posiadaliśmy jedyny w Lublinie przedwojenny Sztaendary i byliśmy znani z dobrego, katolickiego wychowania, Władze Diecezji, w planie ustawienia kolejności delegacji, wyznaczyły nas na sam początek Orszaku. Tworzyliśmy „Honorową Szpicę”. Od rogatki warszawskiej, od koszar, Al. Racławickimi, Krakowskim Przedmieściem, aż do Katedry, procesję prowadził nasz Poczet Sztaendarowy, a za nami dopiero różne Organizacje, Rzemiosło, Drużyny Harcerskie, Orkiestra Wojskowa, Kompania Honorowa, liczne duchowieństwo z całej Diecezji. Pod baldachimem bp Wyszyński w otoczeniu Władz Miejskich i Wojewódzkich i Honorowej Warty Wojskowej. Następnie tłumy, tłumy wiernych.

Ciąg dalszy nastąpi
Dariusz Kossakowski

PADWA - MIASTO DALEKIE, A JEDNAK BLISKIE...

Padwa to stare, liczące 24 wieki miasto, leżące nad rzeką Bacchiglione w regionie Wenecja Euganejska w północno - wschodniej części Włoch na Nizinie Padańskiej.

Co wiemy o Padwie? Z czym nam, Polakom, kojarzy się to miasto? Myślę, że przede wszystkim z niezwykle popularnym i lubianym świętym Antonim. Żył w latach 1195 - 1231. Był słynnym kaznodzieją i eologiem. Mówiono, że był patronem ubogich.

Często zwracamy się do Niego z prośbą o pomoc w odnalezieniu zagubionych przedmiotów.

Figurki lub obrazy wyobrażające postać znanego zakonnika, znajdują się chyba w każdym kościele parafialnym i w niejednym domu. Święty ukazany jest w brązowym habicie, z kwiatem lilii i Dzieciątkiem Jezus na ręku.



Padwa słynie z przepięknej, ogromnej Bazyliki świętego Antoniego, która jest najważniejszym zabytkiem miasta a ponadto należy do największych arcydzieł sztuki w skali światowej.

Wybudowano ją w XIII wieku z zamiarem oddania hołdu świętemu Antoniemu. Budowla wyróżnia się imponującymi rozmiarami.

Jej długość wynosi 115 metrów, szerokość 55 m a wysokość wnętrza sięga ponad 38 metrów. Bazylika posiada 8 kopuł, 2 wieżyczki w kształcie minaretów, 2 wieże z dzwonami oraz 2 dzwonnice, które osiągnęły 68 metrów wysokości! Całość wygląda naprawdę imponująco.

Bazylika jest jedną z najświetniejszych i najczęściej odwiedzanych świątyni świata chrześcijańskiego. Od wieków przyciąga rzesze wiernych i pielgrzymów.

W bazylice znajduje się Kaplica świętego Antoniego. Wzdłuż ścian na marmurowych płaskorzeźbach ukazano sceny z życia oraz cuda, jakich dokonał św. Antoni. W centrum kaplicy wznosi się grobowiec św. Antoniego.

W Kaplicy Relikwii nazywanej również Kaplicą Skarbcza, przechowywane są doczesne szczątki świętego Antoniego, które nie uległy rozkładowi. W drogocennych relikwiarzach umieszczone są: język, krtań i zuchwa oraz fragment skóry, włosy i kość.

W szklanej gablocie znajdują się duże fragmenty zakonnego habitu oraz inne przedmioty, wydobyte podczas otwarcia grobu i rozpoznania w 1981 roku w 750 rocznicę śmierci świętego Antoniego, zwanego Głosicielem Ewangelii.

Przed ołtarzem - grobem charyzmatycznego franciszkanina z powagą i wielkim skupieniem przesuwają się szeregi pielgrzymów i turystów, aby w skrzynekach złożyć karteczki z prośbami i liściki do ulubionego Świętego.

Bez trudu można nabyć przewodniki i informatory w języku polskim. W kilku miejscach w świątyni można znaleźć karteczki z modlitwą do świętego Antoniego. Widać, że Bazylika jest często nawiedzana przez naszych rodaków.

W Bazylice w Padwie można odnaleźć jaszczce inne polskie akcenty. Pierwszy ołtarz lewej nawy kościoła poświęcony jest świętemu Maksymilianowi Kolbe. Wspaniały obraz, ukazujący śmierć męczeńską tego polskiego franciszkanina w obozie koncentracyjnym, wykonał Pietro Annigoni.

Bazylikę świętego Antoniego w Padwie nawiedził w czasach swego pontyfikatu papież Jan Paweł II. Wydarzenie miało miejsce w 1982 roku.

Padwa to nie tylko znane i popularne miejsce kultu religijnego! Padwa to miasto uniwersyteckie. W murach miejscowej uczelni, funkcjonującej od 1222 roku, kształciło się przynajmniej kilkunastu jakże znanych Polaków. Do grupy żaków w czasach renesansu należeli m.in. Jan Kochanowski poeta, Mikołaj Kopernik astronom, Łukasz Górnicki humanista i poeta, Jan Zamojski i inni.

Padwa to miasto piękne, wielkie i okazałe. Ze zdumieniem patrzę na rynek ozdobiony kilkudziesięcioma pomnikami z białego kamienia. To niebywałe! Okazuje się, że w ten sposób uhonorowano 78 najbardziej wybitnych i zasłużonych obywateli tego miasta! Co ciekawe wysokość posągu była zależna od stopnia zasług, od wielkości zaangażowania w życie i wkładu w rozwój Padwy.



Zachwycona bazyliką św. Antoniego i jej atmosferą, oczarowana wspaniałymi dziełami sztuki, mając w pamięci informacje o żyjących tu niegdyś i przybywających obecnie naszych rodakach, wyjeżdżam z Padwy z uczuciem, że to włoskie miasto, odległe od Polski o setki kilometrów, jest mi bardzo bliskie...

Zuzanna Skoczyńska

“KARTKI Z PAMIĘTNIA...”

Julian o moim aresztowaniu dowiedział się kilka godzin później, tego samego dnia 2 października 1942 roku. Ukrywał się wtedy u ciotki Maryni Krasowskiej, siostry ciotecznej mojej mamy. Wiadomość o aresztowaniu mnie i mojego ojca Władysława Saja przyniosła Józefa Pietrzyk, matka ciotki Maryni, a siostra rodzona mojej babci ze strony mamy Marianny Jankowskiej. Nazywałam ją babcią i bardzo lubiłam jej męża Michała i ich czworo dzieci: Ignacego, Edwarda, Franciszkę i Marynię. Babcia Józia pozostała w mojej pamięci jako kobieta, mądra, szczerza, o dobrym sercu. To ona przyjęła nas, dając jeden z dwóch pokoiików, gdy nasz dom spłonął w pierwszych dniach wojny. Julian pospiesznie opuścił dom ciotki Maryni. Udał się na spotkanie z Mieczysławem Brodziszem i Janem Rybickim nad rzekę Sannę, stanowiącą granicę ciągnącą się wzdłuż ogrodów, przylegających do gospodarstw. Chciał przekazać wiadomość, że Niemcy biorą zakładników za nieobecnych, podejrzanych o działalność polityczną. Obaj panowie pojeśli za żony dwie panny Firoszówny, córki zacnej rodziny w Modliborzycach. Mężem trzeciej Firoszówny był pan Wołucki. Mieczysław Brodzisz, mając w pamięci słowa przestrogi teściowej, powiedział: pędzę do domu, wejdę do obory i będę zrzuczał obornik, aby tylko żony nie zabrali. I tak się stało - przyszło gestapo tego samego dnia i aresztowali go. Mieczysław Brodzisz pochodził z Potoczka. Jego rodzice pracowali na dworze u państwa Prażnowskich, a ojciec był zarządcą majątku. Umiejętności zdobyte przez pana Mieczysława w wojsku uratowały mu życie. Wyprowadzony wraz z pozostałymi więźniami podjął próbę ucieczki zygzakami, licząc, iż może się uda. I udało się zbiec w lesie pułankowickim przeżył.

A tymczasem Julian opuścił Modliborzycę, udając się w rodzinne strony do Kobylan/k. Krosna, gdzie mieszkają jego rodzice. Tu długo nie mógł przebywać, ponieważ część domu zajęli Niemcy. By nie wzbudzić żadnych podejrzeń, głównie wśród Niemców, posługiwał się zaświadczeniem że jest kierowcą, wystawionym a świetnie podrobionym przez jego kolegę szkolnego Staszka Węgrzyna, znającego biegle język niemiecki. Treść zaświadczenia kończyła się wymownym zwrotem „Heil Hitler!”. W drodze powrotnej, przesiadając się z pociągu na pociąg w Rozwadowie, otworzył drzwi wagonu, w którym jechali Niemcy. Chciał je jeszcze szybciej zamknąć, lecz Niemcy zaczęli podniesionymi głosami krzyczeć, wśród nich było wielu pijanych. Gdy jeden z nich zażądał dokumentu, Julian wyciągnął zaświadczenie od Staszka i to pozwoliło mu szczęśliwie dojechać do Szastarki. O zmierzchu zdążył dotrzeć piechotą do domu w Modliborzycach.



ALEKSANDRA I JULIAN SOLIŃSCY

Mama chciała go ugościć - naleła czerwonego barszczu i ziemniaki omaszczone skwarkami, postawiła na stole. Za ledwie zdążył przełknąć kilka łyżek barszczu gdy rozległo się pukanie do okien. Okazało się, że niejaka Zarucka, mieszkająca w domku od strony ulicy Zamkowej, należącej do wujenki Pawłowskiej, napisała donos do gestapo, że mama handluje mięsem. Na poczcie naczelnikiem był pan Rozwadowski, który świetnie rozpracowywał donosy i zwykle poprzez zaufanych ludzi uprzedzał o rewizji. Tym razem było zaskoczenie. Julian ukrył się w szafie. Do mieszkania weszło dwóch Niemców, wyglądali jak „Pati i Pataszon”, którzy krzyczeli, dlaczego tak długo nikt nie otwierał drzwi. Zaczęła się rewizja i gdy otworzyli szafę zobaczyli ukrytego Juliana. Niemiec niższego wzrostu chwycił za karabin i kolbą chciał uderzyć Julka.

Ten zdążył wyciągnąć zaświadczenie. Niemiec wzrostu „jak Pati” powstrzymał drugiego, wskazując na słowa kończące treść „Heil Hitler”, a przy tym zapytał: Dlaczego ukryłeś się i kim dla ciebie jest Natalia Saja? Ona jest moją ciotką, ukryłem się, bo wieczorami wciąż przychodzą jacyś bandyci. Tymczasem drugi Niemiec wyprowadził mamę na podwórko i zadał to samo pytanie. Odpowiedź nie była chybiona. Jestem jego ciotką, a zawsze boimy się bandytów, którzy wieczorami przychodzą. Zbliżyła się godzina policyjna. Julian zapytał czy może wyjść kupić papierosy. Niemiec wyciągnął paczkę i poczęstował go, zostawiając resztę na stole. Julek wciąż myślał jak się wyrwać, tym razem nie udało się. Następnie poprosili, by Julian wziął latarkę, chcieli sprawdzić co jest w stodole. Julian szukał latarki i wiedząc, że nie ma nafty chwycił butelkę, by napełnić pojemnik, zapalił knot. Na dworze było już ciemno, letowy wieczór. Otworzył wrota stodoły i w rogu zapola zobaczył rozłożone mięso cielęce. Powoli skierował swoje kroki w przeciwną stronę, uniósł nieco latarkę i zdmuchnął płomień. Zapadła ciemność. Niemcy natychmiast wyskoczyli ze stodoły. Julek poszedł do domu, by wziąć zapalki i ponownie zapalić lampę. Tymczasem Józec, mój brat, zwany w domu „Niuńkiem”, spał w zapolu i zdążył z góry zrzucić kilka rozwiązanych snopków słomy na leżące tam mięso. Niemcy weszli ponownie, szukali, lecz niczego nie znaleźli. Julian ponownie poprosił o pozwolenie kupna papierosów przed godziną policyjną. Niemcy wyrazili zgodę. Wyszedł z domu w cienkich, drelichowych spodniach i koszuli, mając na nogach tenisówki, by uciec jak najdalej. Spoczął dopiero

koło Blinowa. O tym, że Julian żyje, mogłam zorientować się po zaadresowanych paczkach jego pismem, które otrzymywałam w więzieniu. Jedna paczka była zaadresowana na Aleksandrę Solińską, a druga na Władysława Saja, lecz przy tej paczce dopisane było moje nazwisko (córka). Obydwie paczki odebrałam. Oddziałowa Sochacka dodała: Pani ojciec nie żyje, został rozstrzelany. Oblał mnie pot, łzy popłynęły z oczu. Już nie ma ojca... nie mam tatusia... Mama wiele razy przyjeżdżała do Lublina z paczkami. Do stacji w Szastarce jechała zwykle rowerem, który zostawiała u znajomych; zimą na saniach lub na furmance, a potem pociągiem do Lublina. Ponieważ zatrzymywała się u kogoś z rodziny, zawsze wiozła oprócz paczki dla mnie, kawałki mięsa, wędliny, by nie czuć się intruzem wobec tych, którzy dawali nocleg a nie chcieli pieniędzy.

Wojna dla wszystkich była nieszczęściem. Nieraz pod bramą zamku spotykała panią Luszawską z paczką dla męża, którego kilka razy widziałam w czasie spaceru na dziedzińcu, w oknie na piętrze. Na wiadomość o śmierci ojca, mama zemdlła przy więziennej bramie, gdy oddziałowa Sochacka powiedziała, że Władysław Saja nie żyje.



NATALIA SAJ - WIOSNĄ 1943 R.

Wiedziała, że cały ciężar utrzymania rodziny spadł na nią. Jak bumerang wracała w pamięci scena z 2 października 1942 roku. Przyszła sołtys Kozyra, żeby tatuś poszedł do lasu odrabiać szarwark - karczować pnie. „Dziś nie pójdę” powiedział, „chcę skończyć mleczkę”. Noc spędził w stodole na pilnowaniu zboża i wtedy mama wywołała go, gdy gestapo przyszło nas aresztować. Mamę, po co go wołałaś, zabraliby tylko mnie, nie było go w domu... Czyżbyś się bała... W maju 1943 roku mama udała się do swojej rodziny Jankowskich. Mieszkali w dzielnicy Tatarskiej w Lublinie. Stanisław był krawcem, a jego żona położną, bardzo bogobojną kobietą. W czasie tej rozmowy, Julia patrząc na mamę powiedziała: Natalia, Ty jesteś bardzo podobna do naszej sąsiadki, która sprząta u szefa gestapo na ulicy Królewskiej w Lublinie. Porozmawiam z nią, może być poszła za nią pod pozorem sprzątania i poprosisz go o wstawienie się za Olenką. Podobno jest dobrym człowiekiem, jak ma dobry humor, ale choć Ci powiedzie, że ryzykujesz też życie. W połowie maja 1943 roku moja mama w fartuszkach sprzątaczkich, z wiadrem wody, ścierką i szczotką otworzyła drzwi do gabinetu szefa gestapo. Tego dnia gestapowiec rodem ze Śląska krzyknął po niemiecku „ausweis”. „Nie rozumiem” - mama odpowiedziała. Rozwścieczony Niemiec chwycił wiadro z wodą i wylał go na mamę, która z wrażenia zemdlła. Gdy się ocuciła, wstała, wytarła podłogę i wyszła. Drugi raz mama znowu jako sprzątaczką udała się do szefa gestapo 30 maja 1943 roku. Otworzyła drzwi i upadła na kolana. Duży wilczur, siedzący obok biurka zerwał się i rzucił się na mamę, przewracając ją. I wtedy gestapowiec podszedł, poznał mamę. Pomógł jej wstać, odsunął psa. Czego chcesz matko? - powiedział po polsku. Błagam, zwolnij moją córkę Aleksandrę Solińską. Mam oddać kontyngent, a kto ma pracować. Męża mi zabrali! A wrócił? - spytał. A skąd, czy stamtąd ktoś wraca? Córka jest zakładniczką, siedzi na zamku lubelskim. Ja zostałam z dziećmi bez środków do życia, wszystko straciliśmy w czasie bombardowania. A z pola trzeba oddać kontyngent. Niemiec wstał z krzesła i powiedział: Matko wstań z tych kolan. Ja też jestem ojcem i mężem i pragnąłbym być z nimi. Gdybym samowolnie stąd wyjechał, moją rodzinę by zniszczono. Jedź do domu. Jeżeli Twoja córka jest niewinna, to wkrótce wróci. Ale jeżeli jest winna, inni zdecydują, pojedzie do Oświęcimia. Mama obłana potem i na nogach jak z waty, podziękowała i wyszła z odrobiną nadziei. Było słoneczne popołudnie. Pierwsze kroki skierowała do kościoła i padła na kolana przed ołtarzem św. Antoniego. Dłuższy czas leżąc krzyżem, wołała: - Św. Antoni ratuj moją córkę. We łzach skąpiana nieraz słyszała głos: „Idź do domu, Twoja córka wróci”. Wstała, rozglądała się, nikogo nie ma, zajrzała do zakrystii, do bocznych kaplic, konfesjonaliów, między ławkami. Nikogo nie było. Więc znowu na kolanach błaga: „Św. Antoni, ratuj moją córkę”. I znowu ten głos „Idź do domu, Twoja córka wróci”. Nie wierzy, kto to mówi, znowu szuka. I gdy po raz trzeci usłyszała ten głos zerwała się z klęczek i wyszła z kościoła. 6 czerwca 1943 roku, będąc w celi więziennej, usłyszałam głos Niemca, zwanego przez nas „krową”: „Solincka”, Mikołajczyk i nazwiska dziesięciu mężczyzn. Cecylię Mikołajczyk, żonę przyszłego premiera cofnięto. Mnie i dziesięciu mężczyzn przewieziono ciężarówką okrytą plandeką na ulicę Uniwersytecką do „Domu pod zegarem”. Wprowadzono nas do podziemia. Potężne bale podpierające czteropiętrowy budynek stanowiły pojedyncze cele, między którymi spacerował Niemiec. Wysoki niby wielkolud, musiał chodzić pochylony, by nie rozbić sobie głowy. Nazywano go „Czekoladką”. Podszedł do mnie i poprosił o umycie kilku garnuszków. W zamian chciał mnie poczęstować czekoladowymi cukierkami. Podziękowałam, udając ból zęba, ale mogłam wziąć dla kogoś z więźniów, nie pomyślałam. Na etażerze zobaczyłam książki. Niemiec pozwolił mi wybrać. Od 9.00 do 13.00 siedziałam zamknięta w celi, usiłując czytać książkę. Naraz usłyszałam przerażający krzyk. Potem cisza. Zobaczyłam jednego z więźniów, który ze mną przyjechał. Po przesłuchaniu zaprowadzono go do celi. Był cały posiniaczony, zakrwawiony wskutek bezlitosnego katowania. Wrzucono go do celi obok, upadł jak kłoda drzewa.

Żalony jęk wydobył się z jego ust: Wody, wody... - powtarzał. Nikt nie otworzył jego celi, by podać mu coś od picia, a ja byłam bezradna, drzwi były zamknięte. Potem do następnej celi wrzucono kolejnego więźnia, okrutnie maltretowanego. Jego twarz zalana krwią, pobite oczy, rozdarta koszula przyklejona do ciała krwawym potem przygnęły mnie jeszcze bardziej. Z wamienia patrzyłam na książkę „oczami, które nie widziały”, a nawet nie pamiętam jej tytułu. Naraz usłyszałam swoje nazwisko: „Solincka!” wywołane przez Niemca. Zaprowadzili mnie na czwarte piętro do dużego pokoju z weneckim oknem, przez które widać było kwitnący żywopłot. Przy biurku siedział Polak, tłumacz, który robił wrażenie dobrego wujka. Stałam obok czarnego fotela, na stole leżały przyrządy tortur. Wszedł młody Niemiec, usiadł za biurkiem i zaczął zadawać pytania tłumaczowi, a on mnie z kolei. Czy mąż panią kocha? zapytał. Tak. A gdzie jest? dodał. Pojechał odwiedzić swoją rodzinę - odrzekłam. Do jakiej organizacji należycie? spytał. Do żadnej - powiedziałam z naciskiem. A w duchu wiedziałem, że kłamie, lecz nie mogłam powiedzieć prawdy. Jakie gazetki pani czyta? - kontynuował przesłuchanie. Gazetki? Tak, „Głos Lubelski”. Czy pani zna Jana Wrotkowskiego? Nie znam, gdyż chodziłam do szkoły w Lublinie a potem w Warszawie. Czym mąż się trudnił? Ukończył Szkołę Przemysłu Drewnego i pracował w Fabryce Wagonów Pulmanowskich w Sanoku. Kto przychodził do męża? Nikt. Gdy wszystko nam się spaliło wyjechał do Lwowa w poszukiwaniu rodziny. Po tym przesłuchaniu wyprowadzili mnie do ciężarówki i tych dziesięciu skatowanych mężczyzn odwieźli na Zamek. Nazajutrz ten sam Niemiec „krowa” wywołał moje nazwisko i z tymi samymi więźniami pojechaliśmy do gestapo. Zamknęli mnie w tej samej celi, z której po trzynastu godzinach wyprowadzili na przesłuchanie. Pytania te same co wczoraj, lecz Niemiec starszy wiekiem okazał się groźny. Do jakiej organizacji należycie z mężem? zapytał. Do żadnej - odpowiedziałam. Wtedy Niemiec podszedł i uderzył mnie w twarz. Krew z nosa zalała moją twarz. Gdzie jest Wrotkowski, Pikula i Pankowski? zapytał. Nie znam tych nazwisk, gdyż mieszkałam w Lublinie a potem w Warszawie - ciężko jęknęłam. Dlaczego pani kłamie? My wszystko wiemy! wołał podniesionym głosem. Proszę mi wierzyć, że nie znam tych ludzi - zdecydowanie - dodałam. Wreszcie

i kazał podpisać zeznanie. Trzeciego dnia, w czwartek, na przesłuchanie do „Domu pod zegarem” jechałam z panią Jakubowską i tymi dziesięcioma więźniami. Po godzinie 12.00 wywołano nas obydwie na przesłuchanie. Pani Jakubowska chwyciła mnie pod rękę, mówiąc: „Pani Olu, Pani idzie z żelazną głową”. Podziękowałam za krzepiące słowa i każda weszła do innego pokoju. Tego dnia zadawał mi pytania ten sam Niemiec z pierwszego dnia przesłuchań. Odpowiedziałam identycznie jak poprzednio. W końcu kazał podpisać protokół zeznań i dodał: Jeżeli będzie pani opowiadać w jakich warunkach żyją więźniowie więcej wolności nie ujrzycie. Trzykrotny podpis zakończył pobyt i badanie na gestapo. Po wyjściu z przesłuchania wróciłam do celi. Niemiec „Czekoladka” zaprosił mnie, panią Jakubowską i tych dziesięciu mężczyzn na obiad. Więźniowie mężczyźni otrzymali dużą chochłę pęczaku, a my, kobiety, po talerzu zupy pomidorowej z ryżem, kluseczki francuskie z kotleta schabowego, sałatkę jarzynową i kompot. Syty obiad miał być rekompensatą za obrzydliwe zupy ze zgniłych jarzyn z dodatkiem saletry, która hamowała miesiączkę u kobiet, powodując ciągłe bóle brzucha. Życie swoje zawierzyłam Matce Boskiej Częstochowskiej, do której wciąż wzdychałam. Piątek, 9 czerwca 1943 roku, o godzinie 11.00 Niemiec „krowa” wyczytał - „Solincka”, Jakubowska. W celi przerażenie i pytanie na „rozwałkę”, czy na wolność, czy do obozu? Oddziałowa Sochacka otworzyła drzwi i powiedziała NA WOLNOŚĆ. Matko Boża, Pani Jasnogórska, dziękuję Ci. Pani Jadwiga z Lublina podała mi gryps, który ukryłam pod wyjściówką w pantoflu. Może nie będzie rewizji i dostarczą wiadomość. Nikogo w jej domu przy ulicy Królewskiej nie zastałam. Pożegnaliśmy się z płaczem. Poszłam do depozytu po obrączkę. Otworzyli bramę, wyszłam na wolność. Nie pozegnałam się z panią Jakubowską. Czekala na córkę Krystynę, przebywającą w szpitalu Jana Bożego. Za bramą czekał mój brat „Niunięk”, którego początkowo nie poznałam. Był w nowym, ciemnym garniturze, skrojonym według ówczesnej mody... Padliśmy sobie w ramiona...

C.d.n.

Aleksandra Solińska

WSPOMNIENIE O NAUCZYCIELU STANISŁAWIE BĄKU

U progu nowego roku szkolnego i zbiegającej się z nim kolejnej rocznicy wybuchu II wojny światowej, warto przywołać z historii szereg nauczycieli z naszej gminy, którzy poświęcili swoje życie dla ratowania Polski i polskości, a wśród nich postać Stefana Bąka pracującego w ówczesnej szkole powszechnej w Stojeszynie Pierwszym.

Okres wojenny był czasem niezwykle trudnym dla polskiego szkolnictwa. Nadrzędnym celem okupanta było wyniszczenie polskiej inteligencji, stąd liczne represje, jakim poddawano pracowników edukacji szkolnej: aresztowania, zamachy na życie. Program nauczania został ograniczony w treści, zakazano nauki przedmiotów ojczystych, zaś pedagogom odebrano pensje (nauczyciele pracowali za darmo, utrzymywani przez miejscową ludność). Odpowiedzią był opór wobec tych decyzji i podjęcie pracy w konspiracji. Wielu nauczycieli przystąpiło do misji tajnego nauczania. Nauka odbywała się w wynajętych salach, w pomieszczeniach prywatnych domów (w Stojeszynie m. in. u Feliksa Szczeckiego, Jana Kapronia, Antoniego Ptaszka).

Stefan Bąk przystąpił do akcji tajnego nauczania w Stojeszynie, obok Stefana i Zofii Chrzanowskich oraz Jana Woźniaka. Został zapamiętany jako wymagający pedagog, ale wielce oddany wychowaniu dzieci i ratowaniu ich narodowości.

Kwaterował ze swoją rodziną u Stanisława Króla. Wspomina się ich religijność i godziwą postawę w trudnych warunkach bytowych. Stefan Bąk stracił życie zastrzelony w nocy z 26 na 27 sierpnia 1943r., na oczach jego najbliższych i rodziny Królów. Tej samej nocy zginął także Stefan Chrzanowski. Jan Woźniak, uprzedzony o akcji, zdążył zbiec. Nauczyciele zostali zabici z rąk młodych ludzi, prawdopodobnie ich uczniów, którzy podjęli współpracę z tak określaną przez informatorów, ludową organizacją. Na cmentarz parafialny w Modliborzycach odprowadzali ich tłumy ludzi. W latach pięćdziesiątych ub. wieku trumnę z ciałem Bąka zabrała rodzina. (Wg danych Księgi Parafialnej w Modliborzycach)

To krótkie wspomnienie o nauczycielu na życzenie jego uczniów, dziś osób w podeszłym wieku, według których jego postać należy utrwalić w pamięci stojeszyńskiej i gminnej społeczności.

Informacji w 2010 roku udzielił: Leokadia Krasowska, Władysława Świątek, Helena Gajur, Józef Kucia oraz Danuta Kulig wnuczka Stanisława Króla. Dzięki jej uprzejmości oraz zaangażowaniu możliwe było napisanie tego artykułu.

Beata Wójcik

BAŚŃ - NIE DO KOŃCA FANTASTYCZNA

Dawno, dawno temu, za górami, za lasami itd., mądry Król małego państewka miał wielki kłopot... Uporządkowano już wszystkie ulice maleńkiej stolicy, ratusz doczekał się nowego dachu i ozdobnych ścian, udało się nawet rozwiązać wstydlivy problem publicznego szaletu... Wszystko się udało za wyjątkiem... i to właśnie ten kłopot!

Wszyscy mieszkający jego państewka oczekiwali, że w godny sposób uczczona będzie pamięć ich Wielkiego Rodaka. Wierzyli, że król sfinansuje budowę pomnika a i miejsce godne dla niego znajdzie. Frasował się wielce dobry władca, bo ani miejsca nie miał, ani pieniędzy królewska rada na pomnik wiele dać nie chciała. Wreszcie wpadł na dobry pomysł.

...Wzorem swojego sąsiada, który podstępem pozbył się paskudnego smoka, ogłosił, że kto znajdzie sposób na rozwiązanie problemu, otrzyma w nagrodę... wiadomo co, wszak w każdej baśni jest tak samo.

Z pomysłem zgłosił się do niego ubogi szewczyk.

-Mój panie- rzecze -Zbudujmy ten pomnik na miejscu starego kamieniołomu. Plac to pusty a i pomnik z daleka widać będzie!

- Pomysł może i dobry. Tam jednak jest teraz jeden wielki śmietnik, który niefrasobliwi mieszczanie uczynili sobie. A przecież w naszej kasie pustki i nie ma za co posprzątać, a i na pomnik pieniędzy skąpo bardzo i frasował się król.

-Nic to, mój władco - odparł sprytny szewczyk. Ogłosił, że pomnik ten będzie z ziemi, którą każdy może własnymi rękami przynieść, za co uzyska wieczną królewską wdzięczność. Z tej ziemi z czasem powstanie kopiec. Kopiec uroczycie odstonimy i imię naszego Wielkiego Rodaka mu nadamy.

Tym sposobem miasto zyska coś nowego, czym pochwalić się można a i śmieci same znikną! - Jak pomyśleli, tak i zrobili. Mieszczanie początkowo niechętnie, z czasem z coraz większym entuzjazmem dostarczali ziemię jedni w tobołkach, inni taczkami, a inni nawet parokonnymi furmankami. Jedni znosili zbędną ziemię z podwórka, inni z wykopów a inni - i tych było też wcale niemało - ziemię z miejsc świętych, które w swoich peregrynacjach odwiedzali. Złośliwi sąsiedzi (bo któż ich nie ma?) twierdzili, że razem z tą ziemią przywozili domowe śmieci, ale kopiec rósł i rósł, aż wyrósł na bez mała kopę łokci w górę. Nasiano na nim trawę, ozdobne rośliny posadżono, na szczytce znak wiary świętej postawiono a i inne emblematy religijne na nim umieszczono.

Od tej pory nikt tam śmieci wyrzucać się nie ośmielił. W pogodne, świąteczne dni zagni mieszczanie z całymi rodzinami wędrowali tam odetchnąć świeżym powietrzem, wspomnieć Wielkiego Rodaka a i lampkę na Jego wspomnienie zapalić. (Co zamożniejsi stawiali tam nawet najnowszy wynalazek afizyków-lampki, które w dzień światło słońca zbierają a nocą same świecą!) Tak oświetlony kopiec widać było z daleka i nikt-ani czas, ani dziejowe burze czy zmiany rządzących dynastii -nie były w stanie go zniszczyć! Zniknęły murowane zamki, kamienne obeliski czas obalił a on jak ta egipska piramida - trwa do dziś i gosi pamięć Wielkiego Człowieka!

Tak, jak to w każdej baśni, wszystko bardzo dobrze się skończyło: król i skromny szewczyk uwiecznili pamięć Wielkiego Rodaka, problem rozwiązali a miastu nowe i ciekawe miejsce dali... Mądrzy bo też nasi przodkowie byli...

Zdzisław Drzazga

URZĄD STANU CYWILNEGO W MODLIBORZYCACH INFORMUJE...



... od 16.06.2011r. do 20.09.2011r.

... na ślubnym kobiercu stanęli:

- ❖ Kamiński Piotr zam. Węglińska i Michalczyk Anna zam. Aleksandrówka
- ❖ Ciupak Krzysztof zam. Potok Wielki i Breś Ewelina zam. Lute
- ❖ Breś Grzegorz zam. Piłatką i Koptyś Elżbieta zam. Kolonia Zamek
- ❖ Tes Dariusz zam. Felinów i Szkutnik Anna zam. Potok Stany
- ❖ Kolasza Paweł zam. Wolica Druga i Haranicz Katarzyna zam. Lublin
- ❖ Mrozek Bogusław zam. Lublin i Sęk Barbara zam. Lute
- ❖ Piech Marcin zam. Modliborzycy i Ciepałowicz Małgorzata zam. Włodawa
- ❖ Biatek Piotr zam. Krzemień Pierwszy i Żuraw Agnieszka zam. Stojeszyn Drugi
- ❖ Kofpa Grzegorz zam. Szwedzi i Czulińska Wioletta zam. Brzeziny
- ❖ Bożek Sławomir zam. Wierchowiska Drugie i Mularczyk Bożena zam. Szastarka Wieś
- ❖ Szpyt Paweł zam. Majdan i Rychlak Magdalena zam. Lute
- ❖ Wróbel Marcin zam. Cieclocin i Lewandowska Anna zam. Potoczek
- ❖ Pawlos Bogdan zam. Wierchowiska Drugie i Cebula Dominika zam. Wyżnica
- ❖ Lenart Rafał zam. Modliborzycy i Salawander Dominika zam. Dąbrówka
- ❖ Szewczuk Ryszard zam. Świerze i Piłkula Karolina zam. Modliborzycy
- ❖ Żuraw Waldemar zam. Wierchowiska Drugie i Bucon Ewelina zam. Rudki
- ❖ Dębniak Marek zam. Stojeszyn Drugi i Wiśniewska Joanna zam. Sieprawkę
- ❖ Rudnicki Zbigniew zam. Stojeszyn Pierwszy i Żurawska Aneta zam. Huta Józefów
- ❖ Chmiel Paweł zam. Marysin i Hencer Agnieszka zam. Wierchowiska Drugie
- ❖ Tes Michał zam. Wolica Pierwsza i Szlachta Karolina zam. Czudec
- ❖ Fuszara Tomasz zam. Majdan i Derus Sylwia zam. Konstantów
- ❖ Skupiński Andrzej zam. Stojeszyn Drugi i Witek Urszula zam. Potok Stany
- ❖ Mróz Adrian zam. Stary Jamielnik i Ożóg Ewelina zam. Wierchowiska Pierwsza
- ❖ Pieniążek Grzegorz zam. Hawłowice i Czapiewska Iwona zam. Wierchowiska Pierwsza
- ❖ Kozioł Marcin zam. Modliborzycy i Audi Maria zam. Lublin
- ❖ Prężyca Sławomir zam. Wolica Kolonia i Magdalena Wróbel zam. Modliborzycy
- ❖ Piekarz Patryk zam. Dąbrowica i Nosal Sylwia zam. Stojeszyn Pierwszy
- ❖ Wołkowicz Daniel zam. Modliborzycy i Bodziuch Iwona zam. Wolica Pierwsza
- ❖ Łagód Jarosław zam. Stojeszyn Pierwszy i Majewska Katarzyna zam. Lublin
- ❖ Pietras Patryk zam. Janów Lubelski i Krasowska Katarzyna zam. Modliborzycy
- ❖ Gutek Bartłomiej zam. Modliborzycy i Wojcik Karolina zam. Lublin
- ❖ Kapusta Marcin zam. Stojeszyn Drugi i Bagińska Renata zam. Stalowa Wola
- ❖ Krzysztof Rafał zam. Stojeszyn Drugi i Nikodem Honorata zam. Opatów
- ❖ Kowalski Paweł zam. Kolonia Stojeszyn i Szkutnik Katarzyna zam. Rzeczycza Ziemiańska Kolonia
- ❖ Wąsek Mateusz zam. Modliborzycy i Pachuta Iwona zam. Janów Lubelski
- ❖ Rzeszutko Marcin zam. Wolica Kolonia i Jakubiec Anna zam. Biała Druga

W tym samym czasie urodziło się 15 dzieci:



- Chorębała Julia - Dąbie
- Flis Maciej Kolonia - Zamek
- Gębala Kamil Jakub - Wierchowiska Pierwsza
- Jaworska Hanna - Wierchowiska Pierwsza
- Jaworska Natalia - Wierchowiska Pierwsza
- Krzysztoń Natalia Angelika - Wierchowiska Pierwsza
- Lisowska Wanessa Julia - Stojeszyn Pierwszy
- Misztal Aleksander - Modliborzycy
- Rozinińska Beata Maria - Dąbie
- Studzińska Anna - Wierchowiska Pierwsza
- Surowska Aleksandra - Modliborzycy
- Taradys Aleksandra Katarzyna - Modliborzycy
- Tracz Gabriel - Słupie
- Wojciechowska Nikola Weronika - Wolica Druga
- Zarzycka Marcelina Wioletta - Wolica Druga
- Żurawicz Natalia - Słupie

... w tym samym okresie zmarło 18 osób:

- Adamek Bronisława - Wolica Kolonia
- Bożek Irena Stanisława - Wierchowiska Drugie
- Dolan Zenon - Zarajec
- Flis Ignacy - Wolica Druga
- Hołody Ewa Janina - Wolica Kolonia
- Jankowska Alicja Genowefa - Kolonia Zamek
- Karbarczyk Ignacy - Wierchowiska Pierwsza
- Klimek Leszek - Modliborzycy
- Kucia Helena - Stojeszyn Pierwszy
- Olsówka Adam Stanisław - Wierchowiska Pierwsza
- Ożóg Emilia Elżbieta - Wierchowiska Pierwsza
- Pyć Apolonia - Wierchowiska Drugie
- Serwatka Krystyna Katarzyna - Wierchowiska Pierwsza
- Serwatka Maria - Wierchowiska Pierwsza
- Siembida Tadeusz - Gwizdów
- Świątek Władysław - Stojeszyn Drugi
- Widz Jan - Modliborzycy
- Zgórk Stefan Feliks - Wolica Druga



Dane, dotyczące statystyki urodzeń i zgonów, podawane są na podstawie dokumentów otrzymywanych z innych Urzędów Stanu Cywilnego.

Barbara Jaskowiak

WIEŚCI GMINNE

Adres redakcji: Urząd Gminy - Gminna Biblioteka Publiczna im. Kazimierza Zielińskiego ul. Piłsudskiego 63, 23-310 Modliborzycy
Telefon: 15 8715 103
E-mail: gbp_modliborzycy@op.pl

Wydawca: Urząd Gminy Modliborzycy
Druk: Zakłady Poligraficzne AJG Kraśnik
Komitet redakcyjny: Wanda Trójczak, Marta Frączek, Zuzanna Skoczyńska.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów publikowanych w "Wieściach Gminnych". Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów.

Życzymy wszystkiemu najlepszemu
na nowej drodze życia

